**Nr. 16.** We Lwowie, Sobota dnia 19. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
**Przedpłata wynosi:**
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 „
**Z przesyłką pocztową:**
Miesięcznie . . . 2 złr. —
W państwie austrjackiem . . . 6 „ —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . Francji . . . Szwajcarji . . . Włoch, Turcji, księstw Nad. . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2, Heinr. Schalek, I. Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 33. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 18. stycznia.

(Bank krajowy. — Wnioski Wurmbranda i Herbsta i ich szanse. — Sprawy egipskie. — Mowa ministra Chamberlaina. — O Sudejkinie i jego mordercach. — Przyjazd Giersa do Wiednia i głosy inspirowanych pism berlińskich o stosunku Austro-Węgier do Moskwy. — W wilję ponownego otwarcia Rady państwa. — P. Lienbacher a wniosek Wurmbranda. — Klub agraryjny a Czesi.)

W Banku krajowym ożywiła się obecnie działalność znacznie wskutek wejścia w życie agentur prowincjonalnych w Towarzystwach zaliczkowych. Równocześnie doprowadzą szybko przygotowania do otwarcia oddziału hipotecznego. Najświeższy projekt przepisów o emisji listów zastawnych uwzględnia już to wszystko, co w formie krytyki lub uwag wyrażono w komisji sejmowej i w kołach poselskich. Według projektu dyrekcji, pożyczki hipoteczne Banku kraj. udzielane będą w 4½-procentowych listach na lat 51, 37½, 30½, 23, 18½, 15½, lub 13½. Stosownie do tych perjodów spłaty, dłużnik płacić będzie półrocznie na procent i amortyzację 2½, 2¾, 3, 3½, 4, 4½, lub 5 prc. Wszystkie powyższe perjody spłaty będą miały zastosowanie do pożyczek bezpośrednio udzielanych na posiadłości tabularne. Na domy murowane w miastach, o których mówi §. 4. statutu bankowego, pożyczki udzielane będą z perjodem spłaty 13½—30½ lat. Pożyczki hipoteczne udzielane za pośrednictwem finansowych instytucyj lokalnych na hipotekę posiadłości gruntowych w obrębie miast i miasteczek, nieobjętych w §. 4. statutu bankowego, oraz na hipotekę posiadłości włościańskich, umarzane będą w 13½ do 23 latach. Dodatek na administrację wynosić będzie przy pożyczkach bezpośrednio udzielanych ⅛ prc. półrocznie od reszty kapitału dłużnego po spłacie każdej raty, a przy pożyczkach pośrednio udzielanych ¼ prc. półrocznie od reszty kapitału, z czego trzecia część przypadnie dla instytucji pośredniczącej.

O instytucjach pośredniczących w włościańskim kredycie hipotecznym mówi projekt, że zostawać będą pod kontrolą reprezentacyj powiatowych. Mają one przyjmować zgłoszenia się po pożyczki, oceniać ich potrzebę, zbierać wszelkie potrzebne dowody co do wartości hipoteki, i pośredniczyć następnie w wypłacie pożyczek i spłacie rat. Reprezentacje powiatowe wskazywać będą Bankowi w uwzględnieniu warunków ekonomicznych powiatu, które plany unormienia potrzebom najlepiej odpowiedzą.

Za kilka dni Rada państwa rozpocznie swe posiedzenia dalsze, i zaraz pierwszego dnia stanie na porządku dziennym wniosek Wurmbranda o języku państwowym, i wniosek Herbsta o rozporządzeniach językowych. Z początku zdawało się, że wniosek Wurmbranda sprawi zamieszanie w szeregach prawicy, z powodu agitacji Lienbachera. Lecz coraz więcej pokazuje się, że wszystkie manewry Lienbachera, aby część prawicy do siebie przyciągnąć, nie mają żadnej szansy powodzenia. Najświeższa jego odezwa do utworzenia klubu agraryjnego nie znalazła posłuchu w kołach prawicy, które do udziału wezwał, wykluczając Polaków, klub więc ten wcale nie przyjdzie do skutku. Uderzyło to wzywane przez Lienbachera koła, iż tenże nie zaprosił Polaków. Widziano w tem manewr, dążący do rozbicia prawicy, więc nie odpowiedziano wcale na jego wezwanie. Kolega Lienbachera, d. Fuchs, stara się teraz rzecz naprawić, i oświadcza w dziennikach, że dlatego jedynie nie zaproszono Polaków do zamierzonego klubu agraryjnego, iż on i Lienbacher pozostawili to zaproszenie przyszłemu agraryjnemu klubowi. Ale tem wyjaśnieniem niezadowoleni są zaproszeni przez tych panów. Czesi wprost wypowiadają, że udziału w klubie agraryjnym nie wezmą.

Co się tyczy szans wniosku Wurmbranda, to już i centraliści nie wątpią, że w Radzie państwa nie uzyska większości. Zdaje się jednak, że wniosek komisji, przejścia prostego nad tym wnioskiem do porządku dziennego, dozna w Izbie pewnej modyfikacji. Ma być wniesiona podobno poprawka, uzasadniająca przejście do porządku dziennego. Będzie to zapewne koncesja dla niemieckich konserwatystów, ochraniająca ich od zarzutu, jakoby głosując przeciw wnioskowi Wurmbranda przeciwni byli, aby językiem państwowym był język niemiecki, gdy w samej rzeczy są oni za tem, aby tak zostało i nadal, jak jest dotychczas, iż język niemiecki i bez osobnej ustawy jest językiem państwowym. Jeśli tej treści będzie uzasadnione w samej rezolucji przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wurmbranda, to właściwie będzie to tylko streszczenie w rezolucji całego wywodu komisji, wysadzonej do wniosków Wurmbranda i Herbsta.

Z początku centraliści wypowiadali lub dawali do zrozumienia, iż w razie odrzucenia wniosku Wurmbranda, cała lewica niemiecka wystąpi z Rady państwa. Lecz im więcej zbliżała się chwila ostatecznej decyzji w Izbie nad tym wnioskiem, tem więcej umilkały te groźby ustąpienia. Obecnie zupełnie już umilkły, gdy się przekonano, że nie zatrwożył się temi groźbami ani rząd, ani prawica. W najgorszym razie pozostała większość uchwalaby budżet, a rząd potem rozwiązałby Radę państwa, a już i z lewicy odzywają się obawy, iż przy nowych wyborach lewica w daleko mniejszym komplecie znalazłaby się w nowej Radzie państwa. A być może, że rząd podjąłby tylko uzupełniające wybory, któreby także wcale na korzyść lewicy nie wypadły. Na tę ewentualność zwracał dr. Herbst sam uwagę centralistów, gdy na zjeździe w Pradze uchwalali abstencję.

Z Egiptu i Sudanu skąpy dziś mamy zasób wiadomości. *Standard* jedynie podaje rzecz interesującą — wyczerpującą depeszę Camerona, w której tenże oświadcza, że utrzymanie Sudanu dla Egiptu i uratowanie Chartum jest jeszcze możliwem. Baker basza twierdzi, że da się to uskutecznić za pomocą pół miliona funtów szterlingów. Wojna — zdaniem jego — może być ukończoną z końcem czerwca.

Chamberlain — mówią — w mowie swojej, którą wypowiedział w Newcastle, zapewnił, że rząd trwa przy dotychczasowych postanowieniach w sprawach egipskich, dodał jednak, że Anglja nie może i nie powinna pozostawić Egiptu na pastwę anarchji. Oświadczył również, że zadanie, jakie sobie rząd postawił, nie łatwem jest, i dłuższego wymaga czasu do wykonania, niż sądzono pierwotnie, w końcu zaś minister-radykał potwierdził jeszcze raz dawniej już wypowiedziane zdanie, że po uspokojeniu Egiptu Anglja gotowa się jest wycofać.

Dzienniki angielskie domagają się coraz natarczywiej stanowczej akcji.

* * *

Dzienniki angielskie dowiadują się z Petersburga, że żona Jabłońskiego znajduje się u Degajewa, u której wypytywano o sam Sudejkin. Sądzą powszechnie, że Jabłoński bawi obecnie przy żonie.

Towarzysz Sudejkina, Sudiłowski (Sudowski?), żyje jeszcze, mózg jego jednak, skutkiem ciężkiego skaleczenia głowy, tak silnie został wstrząśnięty, że o wydobyciu jakichkolwiek zeznań ani mowy być nie może. Z tego też powodu policja nie może dotychczas wpaść na ślady morderców.

O Jabłońskim mówią, że znany on już jest oddawna z niezwykłej swojej energii. Gdy go po raz pierwszy transportowano z Odessy do Petersburga, wyskoczył oknem, pomimo że w *coupé*, w którem go umieszczono, czuwało nad nim kilku żandarmów. Zamordowanie Sudejkina przedstawił Jabłoński komitetowi wykonawczemu jako rzecz konieczną, albowiem Sudejkin w ostatnich zwłaszcza czasach stał się dla nihilistów niebezpiecznym.

Po Petersburgu krąży pogłoska, że ajentom policyjnym przyrzeczono 10.000 rubli nagrody za wyśledzenie Jabłońskiego.

* * *

Jutro — w sobotę — przybywa Giers do Wiednia i zamieszka przez czas pobytu swego w stolicy naddunajskiej w gmachu ambasady moskiewskiej. Termin tego przybycia zakomunikowała już, jako stanowczy, ambasada ministerstwu austrjackiemu. — Moskiewski minister spraw zewnętrznych zabawi w Wiedniu co najmniej dwa dni, odjazd jego nastąpi zatem najwcześniej we wtorek. Równocześnie przybywa do Wiednia książę Urusow, poseł moskiewski w Bukareszcie, aby powitać Giersa i odbyć z nim konferencję.

Pisma wiedeńskie zaprzeczają stanowczo notowanej już przez nas pogłosce, jakoby cesarz austrjacki zaprosić miał przez księcia Łobanowa, Giersa do Wiednia. Natomiast prasa berlińska z odwiedzin moskiewskiego ministra stara się wysnuć niezbity dowód przyjacielskich stosunków pomiędzy dwoma sąsiedniemi dworami.

„Obecnie — pisze *Post* — panuje lepsze niż kiedykolwiek dawniej, porozumienie między Wiedniem a Petersburgiem. Gładkie usunięcie trudności, które niedawno jeszcze groziły zaniepokojeniem księstwa Bułgarskiego, pokazało, że Austrja uczciwie pragnie żyć w pokoju z Moskwą i że starannie unika wszelkiego powodu do starcia. Dawniej często mówiono o tem, że byłoby pożądanem nakreślenie pewnego rodzaju linii demarkacyjnej między sferami interesów moskiewskich i austrjackich na półwyspie Bałkańskim, aby raz zakończyć współzawodnictwo dwóch państw na tem polu. Środek ten atoli byłby zawiły i trudny do wykonania. Szczęściem zgoła nie jest on potrzebnym. Niebezpieczne współzawodnictwo między Austrją i Moskwą na półwyspie Bałkańskim znika natychmiast, jak tylko oba rzeczone mocarstwa chcą trzymać się polityki ścisłej neutralności i nieinterwencji na Wschodzie. Austrja kilka razy już oświadczała przez usta swoich przewodnich mężów stanu, że na polu politycznem bynajmniej nie dąży do rozszerzenia swego wpływu i swojej sfery potęgowej na Wschodzie i że przeciwnie niczego goręcej nie pragnie, jak tego, żeby państwa bałkańskie rozwijały się samodzielnie i za pomocą swoich własnych zasobów. Jeżeli i polityka moskiewska, jak to się zdaje, przyjmie podobną zasadę ścisłej neutralności i nieinterwencji, w takim razie już tem samem zniknie wszelki powód do niebezpiecznego współzawodnictwa między dwoma mocarstwami i wyświadczy się przez to najlepszą przysługę pokojowi Europy.“

„Przybycie p. Giersa do Wiednia — pisze drugi inspirowany dziennik pruski — zaciera przykre wrażenie, jakie sprawiło wystąpienie hr. Kalnoky'ego we wspólnych delegacjach w miesiącu październiku r. z. P. Giers przybywszy do stolicy austrjackiej, nie omieszka dać zapewnień uspakajających. Minister może się powołać na teraźniejsze uciszenie na półwyspie Bałkańskim jako na powodzenie swojej polityki, o tyle przynajmniej, że panslawiści uznali za potrzebne odłożyć na później wykonanie swoich planów. Rząd moskiewski może wprawdzie uspokoić państwa sąsiednie o tyle tylko, o ile sam utrzymuje spokojność, żeby zaś dążenia wielkosłowiańskie i knowania w Serbii i w Bułgarji stale trzymać na wodzy, potrzebną będzie i nadal wielka czujność i dobra wola teraźniejszego ministerjum moskiewskiego. Tymczasem godnem jest uwagi, że organ rządowy petersburgski zacznacza jako znak pomyślny to, iż cesarz Wilhelm w odpowiedzi na powinszowania władz miasta Berlina wyraził zaufanie w utrzymanie pokoju.“

Z głosów tych widno jak na dłoni, ile Niemcom zależy na utrzymaniu pokoju z Moskwą. Wizyta p. Giersa w Wiedniu niema zapewne żadnego doniośléjszego znaczenia, ale to pewna, że nastąpi teraz znowu zbliżenie pomiędzy dworem austrjackim a petersburgskim... O ile znów odwiedziny ministra Giersa wypłynęły z własnej inicjatywy rządu moskiewskiego, o tyle nie bez racji sądzićby można o niemocy Moskwy, wycofującej się z wszelkich stanowczych przedsięwzięć a przeciwnie szukającej sprzymierzeńców.

* * *

Wszystkie frakcje przedlitawskiej Izby posłów mają d. 21. bm. w komplecie być już zebrane we Wiedniu. Honor Koła polskiego wymaga, aby jego członkowie przynajmniej tym razem wszyscy na ten czas zdążyli, aby znowu na nich nie spadł ciągły wyrzut, że Polacy są opieszali. Będzie się też nazajutrz w pełnej Izbie toczyła sprawa, w którą godność Koła polskiego jest wmieszaną, albowiem prezesem komisji językowej, której sprawozdania do wniosków Herbsta i Wurmbranda stoją na dziennym porządku posiedzenia, jest p. Grocholski a sprawozdawcą p. Madeyski. Zresztą sprawa zwłaszcza wniosku Wurmbranda zaczyna przybierać dość niemiłą postać, jeżeli wszystko jest prawdą, co o konserwatystach niemieckich powiedział p. Lienbacher wiedeńskiemu korespondentowi *Narodnich Listów.*

Do wczorajszego telegramu naszego wiedeńskiego korespondenta, że według tamtego korespondenta p. Lienbacher oświadczył, iż będzie mówił i głosował za wnioskiem Wurmbranda, dodaliśmy uwagę, opartą także na wiadomościach wiedeńskiego korespondenta *Nar. Listów*, jakie powziął od p. Fuchsa, spólnika p. Lienbachera. Nasz korespondent miał jednak rację, albowiem w nadeszłych dzisiaj *Nar. Listach* napotykamy telegram o rozmowie tegoż korespondenta z samym p. Lienbacherem właśnie w sprawie języka państwowego. Według korespondenta sprawa ta zawiera wielkie niebezpieczeństwo dla prawicy. Lienbacher mówił całkiem otwarcie, tak że niepodobna wątpić o stanowisku jego wobec wniosku Wurmbranda. Oto główna treść oświadczeń p. Lienbachera:

„Zaliczają mnie to do prawicy, to uważają za będącego na skoku do lewicy, pomawiają mnie o tajną nieprzyjaźń dla prawicy, to o niestałość w moich przekonaniach. Tymczasem ja nie pragnę rozbicia prawicy, nie werbuję między innemi klubami zwolenników. W całym szeregu zasad stoję przy prawicy, a jeżelim wystąpił ze ściślejszego z nią związku, to powody odnośne już gdzieindziej wyłuszczyłem. Prawica niemiała żadnego programu, ani politycznego, ani finansowego, ani narodowego; był w niej poprostu brak wszelkiej inicjatywy, co mi utrudniało odpowiedzialność za udział w jej postępowaniu.

„Ani mnie ani konserwatystom niemieckim nie można zarzucać sobkostwa politycznego. Najmniej myśleliśmy o sobie, gdyśmy dla innych z chęcią miliony wotowali. Mnie nie wolno wytykać braku konsekwencji — stoję tam, gdziem stał. Broniłem rozporządzenia o równouprawnieniu dla Czechów i Morawian, a i dzisiaj uznaję, że każdy Czech na całym obszarze królestwa Czech, powinien posiadać prawo używania swego języka, choćby w którym powiecie tylko jeden Czech się znajdował. Ale podnoszone obecnie żądanie Czechów, aby w Czechach każdy urzędnik władał językiem czeskim, uważam za niemające podstawy i z obowiązującemi ustawami rażąco sprzeczne.

„Doznałem od moich ziomków Niemców dosyć nieprzyjaźni, a dzisiaj niezmienione moje przekonania potępiają Czesi i Polacy, za których sprawiedliwemi żądaniami zawsze przemawiałem. Ja stoję tam, gdziem stał, ale żądania i pretensje Czechów przekroczyły granicę słuszności.

„Zwłaszcza opór przeciw wnioskowi Wurmbranda uważam za niesprawiedliwy, niemający podstawy a oraz niepolityczny. Dziwię się wielce, że i Słowianie nie uczepili się tego wniosku obiema rękami. Ja sam d. 5. maja 1880., mówiąc przeciw wnioskowi Herbsta, oświadczyłem wyraźnie, że każde państwo musi mieć język, którego prawa bądź drogą ustawy, bądź drogą rozporządzenia opisać by można. A wniosek Wurmbranda ostatecznie nawet tego nie żąda. Nie wymaga on skodyfikowania języka państwowego, tylko żąda, aby obok zachowania języka niemieckiego jako państwowego, wydaną była ustawa wykonawcza o uprawnieniu języków krajowych, tj. ma być wydaną ustawa o językach krajowych, a prawodawca ma mieć na myśli tylko ten istniejący a niezmienny fakt, że język niemiecki jest państwowym.

„W istocie taka ustawa wykonawcza okazała się potrzebną, ponieważ nietylko poszczególne narody, ale i sam rząd rozmaicie wykłada art. 19. konstytucji. Inaczej brzmi rozporządzenie dla Czech i Morawy, inaczej dla Szlązka, i znowu inaczej dla Tyrolu. Mojem zdaniem, artykuł 19. nie dotyczy języka państwowego, ani mu jest przeciwnym, i odnosi się tylko do języków krajowych. Język państwowy jest faktem. Żadne państwo nie śmie i nie może być niemem. Niepodobna przecie odmawiać państwu, co się najpośledniejszym onego obywatelom przyznaje — prawa do jego pospólnego, a więc państwowego języka. Państwo poręcza artykuł 19., i chce wykonawczą do niego ustawą poręczyć wszystkie słuszne prawa językom krajowym; czyżby mógł kto, będący obywatelem tego państwa, zaprzeczać mu jego język państwowy?

„Że się atoli tak dzieje, że chcemy państwu zaprzeczyć jego języka, to już wydaje mi się najwyższym rozwojem federalizmu. (P. Lienbacher jest wrogiem federalizmu, a lubi tylko autonomię, jak to niedawno oświadczył; p. r. *G. N.*) Ja, jako Niemiec i Austrjak, nie mogę zaprzeczać państwu jego języka, i dlatego muszę głosować za wnioskiem Wurmbranda. Mnie w ogóle nie może się pomieścić w głowie, aby jaki Austrjak, a zwłaszcza Niemiec lub urzędnik państwowy, a już zgoła władza prawodawcza mogła negować istnienie i potrzebę języka państwowego. Jeżeli p. Madeyski w swojem sprawozdaniu powiada, że nie istnieje żadna definicja języka państwowego, to w rozprawie podam taką jasną, krótką a niezbitą, że zarzutu owego czynić już będzie niepodobna.

„Jeżeli na prawicy, a zwłaszcza między Słowianami to moje przekonanie spotka się z nieprzyjaźnią, to będę musiał znosić tę nieprzyjaźń, jak znosiłem i znoszę daleko przykrzejsze dla mnie potępienie ze strony ziomków moich, Niemców.“

Korespondent *Nar. Listów* dodaje: „Oto główna treść tej rozmowy. Widziałem, że p. Lienbacher jest stanowczym rzecznikiem języka państwowego, i że z wielką mową za nim wystąpi.

Co się tyczy klubu agraryjnego, potwierdził p. Lienbacher wszystko co mi wczoraj p. Fuchs powiedział, dodając, że Polaków tylko dlatego nie zaprosił, ponieważ jak wiadomo, regulamin Koła polskiego zabrania im wstępywania do innych klubów parlamentarnych, a zresztą zbyt wielka jest różnica między gospodarskiemi kwestjami Galicji a reszty krajów.

Odchodziłem z przekonaniem, że język państwowy grozi wielkiem niebezpieczeństwem parlamentarnem. Lienbacher wyraźnie powiedział, że konserwatywni Niemcy, zwłaszcza z krajów alpejskich, poczytywaliby odrzucenie uznania języka niemieckiego za państwowy za dowód nieprzyjaźni ku Niemcom.“

---

22

# Dzisiejsi bohaterowie.

***Powieść współczesna***

przez

Autora „Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

Na dzielnych dwóch koniach jechały dwie osoby. Na przedzie amazonka w czarnym stroju i w wysokim kapeluszu z welonem, za nią groom po angielsku ogolony, w liberji nowej a wytwornej.

— Kto to być może? — Marynia ciekawie [illegible]pytała.

— To hrabina Albińska! — Włodzimierz odpowiedział.

— Pan ją zna?

— Osobiście nie, tylko z widzenia. Kilka razy spotykałem ją koło Przygody.

— Bywa u pani Emerencji?

— Ponoś bywa, lecz odkąd ja tam [illegible] jeszcze nie była.

Aby tę odpowiedź zrozumieć, m[illegible] tem miejscu nadmienić, że Włodzimie[illegible]banowski, niemogąc dla braku fundus[illegible]czyć uniwersytetu, musiał przed dw[illegible]cami puścić się na gorzki chleb na[illegible]mowego. Pierwsze jego miejsce był[illegible]dzie, leżącej w pobliżu Nowosiółek[illegible]ścicielką była pani Emerencja, w[illegible]jąca pełnego nadziei jedynaka, Dziuni[illegible]mierz kierował więc edukacją tego m[illegible].

Podczas gdy nasi znajomi [illegible]awiali, amazonka zbliżyła się do nich [illegible]ów kilkadziesiąt, i nagle konia ściągnąwszy, kłus jego wyciągnięty zmieniła w trucht łagodny.

Chociaż nie była to osoba pierwszej już młodości, mimo to uderzała niezwykłem wyglądaniem. Francuz by może o niej powiedział, że była *une belle laide*, żaden bowiem rys jej twarzy nie miał linij regularnych a tem mniej klasycznych. Przeciwnie, wszystko w niej było pogmatwane, począwszy od noska ciekawie do góry zadartego, a skończywszy na ustach pełnych i wydatnych. A mimo to całość była [illegible] ujmująca, powiemy więcej, pociągająca, [illegible] na nią patrząc, o jej latach się całkiem [illegible]minało.

Włodzimierz przypatrywał jej się z[illegible] zmierną ciekawością, a gdy do nich się zbliżyła, sięgnął ręką do kapelusza, by nie zawinić przeciw zwyczajom na wsi przyjętym. Ściągnęła swego anglika i z jego wysokości spojrzała na nieznajomego.

Nie musiał na niej niemiłego zrobić wrażenia, skoro odpowiedziała mu lekkiem głowy skinieniem, przyczem uśmiechnęła się nieznacznie. Zaledwie jednak od młodzieńca powiodła wzrokiem do jego towarzyszki, uśmiech zaraz zniknął, usta dumnie się wydęły, w oku promień gniewu zamigotał, uderzyła konia [illegible]picrutem i jak strzała naprzód pomknęła.

Nasi znajomi wzrokiem ją odprowadzili.

— Śliczna kobieta! — wołał Władysław z daleka, właśnie bowiem ze strzelbą wracał.

— Byłaby piękniejsza, gdyby nie to jej dumne wejrzenie, — Włodzimierz odpowiedział — i gdyby miała choć o tuzin lat mniej.

— Ależ to osoba młoda, dość na nią spojrzeć, by się o tem dowiedzieć!

— Nie tak bardzo... wszak ma syna mało co od nas młodszego.

— Co to szkodzi, mój Włodku! W każdym razie przyznasz, że ma szyk co się zowie, a to najważniejsze. Co mi po najmłodszej i najprzystojniejszej, jeżeli nie umie ust otworzyć, i wygląda jak lalka, jak cielę. Że zaś ta nie jest lalką, o tem wie świat cały, bo już nie jednego młodego człowieka zgubiła.

— Zgubiła? A jak to się stało Władziu? — Marynia zapytała.

— Jak zgubiła? Tak, jak zwykła mężczyzn gubić kobieta prawdziwie niebezpieczna. Jeden rozpił się, drugi w łeb sobie strzelił, trzeci dostał suchot i umarł.

— Boże! ależ to okropne! I dla czego [illegible] tak źle skończyli, dla czego?!

[illegible] tego, że się w niej kochali.

[illegible] w niej? A przecie to kobieta [illegible]

[illegible] nie ciągnij mnie za język, [illegible] powiem — odrzekł brat [illegible] się do Włodzimierza by go o [illegible]

Marynia spojrzała na [illegible]cz już w tym przedmiocie ust więcej nie utworzyła.

Tego samego dnia nad wieczorem, przyjaciele strzelali kuropatwy daleko pod lasem, Marynia zaś przy oknie siedząc po raz sętny odczytywała „Marję“ Malczewskiego.

Nagle na podwórzu coś zaturkotało. Wyjrzała oknem.

Przed gankiem zatrzymał się prześliczny faetonik jesionowy, szklący jak złoto. W nim siedziała dama zawelonowana. Obok faetonu siedział na kucu młodzieniec szczególnie ubrany. Miał na sobie kurtkę aksamitną, drogiem futrem podbitą, na głowie czapeczkę także aksamitną, kształtu podłużnego, ze szkockiemi w tyle wstążkami, na nogach aksamitne pantalony po kolana tylko, niżej czerwone pończochy wełniane i trzewiki ze sprzączkami srebrnemi.

Podczas gdy Marynia głowę sobie nad tem łamała, coby to były za osoby i po co tu przyjechały, młodzieniaszek z kuca zsiadłszy, oddał go lokajowi, który z kozła zeskoczył, sam zaś chciał podejść do parobka, nieopodal drzewo rąbiącego.

— Dziunniu, *cher enfant*, uważaj, żeby cię tu jaki pies nie ukąsił — przemówiła dama z faetona nad ustami woalkę podnosząc.

Na jej szczęście wyszła dziewczynka z kuchni.

— Moja panienko, czy tu mieszka pan Oliński? — zwrócił się do niej z grzecznem zapytaniem aksamitny kawaler.

— A gdzieby indziej — dziewczyna odrzekła.

Po tej odpowiedzi dama wysiadła z faetonu, i wsparłszy się na ramieniu swego Dziunnia, weszła przez ganek do domu.

Marynia, która dotąd namyślała się, wyj[illegible] naprzeciw, czy zostać w pokoju, [illegible] przed sobą wyniosłą postać [illegible]

[illegible]mme il fait ici [illegible] da[illegible]drzwiach, [illegible] z jej ramio[illegible]mię pl[illegible] kosztowny, k[illegible]lona.

— Che[illegible]te sentimal? — zapytał niespokoj[illegible]ksamitny.

— Nie... [illegible]nadto gorąco, *et cela me donne su*[illegible]

W pokoju było [illegible]ej dobrze napalone, pan Oliński b[illegible]ilkunastu na reumatyzm cierpiąc, [illegible] ciepłego mieszkania.

Marynia stała ciągle n[illegible]cu, i mimo że całą swoją inteligencję [illegible]oc wezwała, nie mogła sobie zdać spraw[illegible] położenia, w jakiem się znalazła.

Dama tymczasem, upadłszy na kanapę, która na szczęście była od niej ledwie o dwa kroki, podniosła woalkę aż na czoło, i do Maryni się zwracając, przemówiła głosem tak sentymentalnym i pieszczotliwym, że ludzi do niego nieprzyzwyczajonych można by nim łaskotać.

— Więc to jest mieszkanie pana Olińskiego, moja piękna panienko?

— Tak jest, pani. Tu mieszka mój ojciec.

— Twój ojciec, mój aniołku? *Une belle chaumiere* — dodała, przykładając lornetkę do oczu, aby się wszystkiemu lepiej przypatrzeć. — Przepraszam, cię moje dziecię, żeśmy tu nieproszeni przyjechali, lecz musiałam to uczynić dla mojego Dziunnia, *oui, pour mon cher bijou. N'est ce pas mon enfant?*

— *Oui mamas* — Dziunnio potwierdził.

Po[illegible] gdy dama mówiła, a syn jej odpowiad[illegible]rynia otrząsnąwszy się z pierwszego [illegible], zaczęła im się spokojnie i uważnie [illegible].

[illegible] miała rysy regularne, nos grecki, oczy [illegible], przysłonięte rzęsą długą i wiecznie zmrużone, cerę bladą, a jak śnieg białą, usta rumiane, profil podłużny. Zmarszczka nie było widać na jej twarzy ani jednego, ale chociaż cera była gładka i połyskująca, jakby emaliowana, mimo to nie czuło się w niej prawdy i życia. Wyglądała raczej jak owe lalki woskowe na wystawach fryzjerskich, które mimo iż są piękne, odtrącają od siebie, bo są sztuczne.

On, gdy tak stał koło matki w tym stroju aksamitnym i pończoszkach czerwonych, na pierwsze wejrzenie wyglądał na bardzo jeszcze młodego chłopczyka. Tak go też i Marynia na wstępie osądziła. Wszakże przypatrzywszy mu się bliżej, musiała nabrać przekonania, że jak młodość u matki, tak i wiek dziecięcy u niego był sztucznie podtrzymywany. Wzrostu bynajmniej nie był małego, oczy miał już dosyć znużone, skóra zaś na górnej wardze tak jakoś wyglądała, jakby ją kilka razy w tygodniu męczyła brzytwa nielitościwa.

(C. d. n.)

Otóż z tych wszystkich wiadomości, ostatnia jest ważną, co do konserwatywnych Niemców z klubu Hohenwarta i Liehbachera. Kluby prawicy powinny się upewnić w tym względzie już d. 21. b. m. Nam się jednak zdaje, że p. Liehbacher straszy bez racji, skoro prawdą ma być, że hr. Hohenwart jako prezes całej prawicy, zabierze głos, aby wystąpić przeciw wnioskowi Wurmbranda.

*Pokrok* w obszernym artykule przedstawia niemożliwość istnienia klubu agrarjuszów, i posądza p. Liehbachera, że chodzi mu o zebranie pod swoje rozkazy jakich 18 posłów, aby tym sposobem mógł w każdym wątpliwem głosowaniu występować jako potentat rozstrzygający.

*Politik* nawet z ostrem szyderstwem oświadcza: „Co się tyczy zaproszenia pp. Liehbachera i Fuchsa do założenia klubu agrarjuszów, widzimy się zmuszonymi oświadczyć, że nasz wstręt do „gründerstw“ odnosi się także do tego najświeższego projektu.“

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Kraków d. 15. stycznia.**

(*h.*) Już połowa stycznia, a budżet miejski na rok bieżący jeszcze nie został uchwalony i przyjęty, mimo że to się stać powinno najpóźniej z początkiem grudnia roku poprzedzającego, jak to się dzieje na całym świecie tam, gdzie wymaga dobrze prowadzona gospodarka, która w przeciwnym razie szwankuje i narażoną być na straty. Tymczasem machina administracyjna funkcjonować musi bez prawnie uchwalonego budżetu, czyni się wydatki nieprzejrzane i niezatwierdzone przez Radę miejską, w nadziei, że będzie musiała je zatwierdzić po fakcie dokonanym. Ale wtedy powtarza się wiecznie ta sama historja: Rada wytacza prezydentowi, magistratowi, sekcjom i komisjom spór, na którym traci się większą część posiedzeń w roku; oczywiście nie pozostaje czasu na zajęcie się wielu naglemi i bardzo ważnemi sprawami, strącanemi ciągle z porządku dziennego. Do takich należy sprawa kanalizacji i wodociągów, których odroczenie *ad calendas graecas* przepowiadaliśmy dawno, mimo iż zarząd miasta zaprzeczał temu, wciąż zapewniając, że się coś robi i że się bardzo rychło to coś zrobi, a zaraz sam przyznaje, że nic się nie robi i nic prędko nie będzie. A właśnie w zeszłym tygodniu nadarzyła się wyborna sposobność niezbicie do podniesienia o tych rażących i ich krzeseł kurulskich w celu złożenia podziękowań jednemu z nich, ale i sprawy, ściśle łączącej się z podziękowania. Przyjęcie przez Radę miejską projektu dr. Domańskiego, pneumatycznego czyszczenia dołów kloacznych, dla i kanałów, podług systemu Talarda, — wobec braku tych sług i kanałów (a którem zapobiedz może nowa kanalizacja, przeprowadzona jednocześnie z urządzeniem wodociągów), przypomina mi szczotkę jednorową do zamiatania domu nieistniejącego, albo zamienionego w chlew.

Gmina obejmie to czyszczenie we własną administrację, a zapewne tak samo postąpi i z topiarnią łoju, mającą się założyć na wielką skalę. I stanie, bo coraz to trudniej będzie znaleźć przedsiębiorców na te roboty, niejeden z tymi przedsiębiorcami tego prawne gminne, jeśli powtarzać się będą jak dotąd skargi na zarząd miejski i niektórych z jego funkcjonarjuszy, którzy wstrzymują wypłaty należne dostawcom, a upominającym się o należność wyrażają żałowanie na brak u nas sybiru, bo by tam natychmiast pozbyć się można było. Nie brak sybiru czuć nieraz u nas daje, lecz energicznej ręki, któraby kierowała same miejską, wśród niesfornych bałwanów, miotających się.

P. Szumańczowski jako wykonawca testamentu ś. p. Helclowej przedłożył magistratowi do potwierdzenia plan gmachu dla nieuleczalnych chorych w myśl woli testatorki, wykonany przez p. T. Prylińskiego. Jeszcze w październiku 1882 r. powoływaliśmy się w sprawie w *Gazecie Nar.*, przypominając o jej wykonanie i przypominając, że stosownie do życzeń ś. p. Helclowej projektowana fundacja powinna była wejść w życie najdalej w kwietniu 1881 r., to znaczy dobra Radów miały być do tego czasu sprzedane i za te pieniądze odpowiedni gmach wzniesiony pod kierunkiem Sióstr miłosierdzia. Wskutek podniesionych publicznie w prasie głosów Wydział krajowy z polecenia sejmu polecił przyspieszenie sprawy. I dopiero teraz plan się przedkłada. A kiedyż będzie budowa? A raczej kiedy nastąpi przedaż majątku, bez czego nie można przystąpić do budowy? W ówczesnych z 1882 r. artykułach przypominaliśmy dosłowne brzmienie testamentu, podług którego zakład ten ma być na 20 a najwyżej na 40 łóżek. Czy wobec tego kosztorys budowli projektowany na 400.000 do 500.000 złr. nie jest za drogi? Nam się zdaje że tak, że nie rachowano tu odpowiedniej wymaganiom miary.

Wręcz przeciwnej metody trzyma się p. Szajnocha, który w artykułach zamieszczonych w jednym z tutejszych organów zredukowuje projekt szkoły górniczej w Krakowie do tak minimalnych rozmiarów, że gdyby takowy został przyjęty, to mielibyśmy drugą szkołę, tak robków dublańskich, z tą na niekorzyść projektowanej różnicą, że uczniowie jej pokosztowaliby potrzeb z każdej gałęzi górnictwa, a nie umieliby odróżnić nafty samorodnej od destylowanej, że więc może by lepiej było taką szkołę założyć np. w Drohobyczu, bo przynajmniej mianoby jaką taką praktykę. Szkoda, że tak przedwcześnie zmarł Julian Grabowski. Jego zdanie w tej sprawie bardzo byłoby pożądane.

W dalszym ciągu organizacji stowarzyszeń przymusowych podług ustawy z 15. marca ukonstytuowali się: introligatorowie, rybacy, modniarki i szwaczki, tokarze, parasolnicy, grzebieniarze, tudzież wyrabiający instrumenta muzyczne i wreszcie blacharze, którzy najlepiej się spisali, zwłaszcza żydowscy, bo mając na zgromadzeniu większość 1 głosu, nie chcieli ani jednego katolika przypuścić do wydziału. Ciekawym — co na to powie dr. Jonatan Warszauer?

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 17. stycznia. Obecnych radnych 67. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godz. 7.

Do komisji zarządzającej fundacją Gosiewskiego, powołano rad. Kędzierskiego i Tyniewskiego.

Na kuratorów fundacji Franciszka Kohmana, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu, zgodnie z propozycją sekcji: na pierwszego kuratora dr. Samolewicza i prof. Soleskiego; na drugiego kuratora dr. Samolewicza, prof. Soleskiego i dr. Benoniego.

Wskutek znanych defraudacji, popełnionych przez egzekutorów miejskich Iwanickiego i Cięglewicza, zarządzono likwidację funduszów podatku gminnego czynszowego, która posłużyć miała raz, jako materjał dla śledztwa sądowego; powtóre dla powzięcia świadomości jak wysokie są zrządzone szkody; dalej, dla zbadania jakim sposobem podobne nadużycia mogły istnieć przez czas tak długi (sześć lat) i tylko przypadkowo zostały odkryte; a wreszcie, dla obmyślenia stosownych reform i środków, iżby nadużycia więcej się nie powtórzyły.

Według przeprowadzonych dochodzeń i po zbadaniu posiadanych dowodów, nabrano przekonania, iż szkoda zrządzona przez Iwanickiego i Cięglewicza, a względnie w październiku 1883 r. na 15.000 złr. dziś już wzrosła do 20 tysięcy. Chcąc przecie dojść do ostatnich rezultatów i przekonać się dokładnie o rzeczywistym stanie funduszów podatku czynszowego, magistrat rozesłał około 2.000 nakazów płatniczych do zalegających z tą opłatą po koniec roku 1882. Gdy w następstwie tych nakazów wpłynęło sto kilka rekursów, w najrozmaitszy sposób udowadniających, niezawodnie już uiszczonego podatku czynszowego, wywiązała się stąd potrzeba ustanowienia zasadniczej normy, w jaki sposób rekursa te załatwić należy.

Z treściwego sprawozdania, przedstawionego Radzie przez referenta sekcji II. rad. dr. Zuckra, dowiedzieliśmy się, iż podatek czynszowy, w myśl obowiązujących przepisów, wnoszony być winien bezpośrednio do kasy miejskiej; tymczasem, od dawnych czasów wdrożono inną praktykę, iż podatek brali sami egzekutorowie, i wnosili do kasy [illegible] w ten [illegible] wysokość wzmiankowanej kwoty [illegible] podatek [illegible] Wypływa stąd niewątpliwy wniosek, że [illegible] upoważnienia do podobnej nieformalnej manipulacji, to ją milcząco tolerowały; a co gorsza, nie kontrolowały jej wcale, bo i zamknięć rachunkowych z tego funduszu nigdy nie robiono, i wykazy zaległości podatkowych oraz księgi likwidacyjne dostępne były w każdej chwili egzekutorom, którzy tak, jak to w śledztwie sprawdzono, czynili w nich dowolne zmiany, poprawki i wyskrobywania.

[illegible] pobo[illegible] dla [illegible] również nieoprawne [illegible] przez egzekutorów [illegible] arkuszy. [illegible] przygotowano również w tym celu druki sznurowe z jukstami — ale i te tak samo nie były numerowane ani opatrzone, ani nawet przeciągnięte sznurkiem z pieczęcią urzędową — i wydawano je egzekutorom bez pokwitowania i bez żadnej kontroli.

Wszystko to złożyło się na ostateczny rezultat, iż egzekutorowie Iwanicki i Cięglewicz, przez lat sześć bezkarnie defraudowali fundusze miejskie, a jedynie przypadek spowodował wykrycie zbrodni.

Obecnie, zachodzi pytanie, o ile różnorodne pokwitowania egzekutorów, dołączone do stu kilku wniesionych rekursów, uważać należy za dowodne, tj. stanowcze wnioski, aby przy roztrząsaniu rekursów, każdą sprawę brać osobno, a za dowód bezwarunkowy uważać tylko kwity sznurowe z r. 1882. Sekcja wszakże, wychodząc ze stanowiska, iż obywatele, powoływani do powtórnej być może zapłaty podatku, stali się ofiarą nietylko egzekutorów, ale i nieudolnego zarządu gminnego; z uwagi dalej, iż jak wyżej wyjaśniono, kwity z r. 1882 bynajmniej nie dają lepszej rękojmi od kwitków z r. 1881 wnosi aby tak jedne jak i drugie uznać za dowody bezwzględne uskutecznionej spłaty — wszelkie zaś inne pokwitowania egzekutorów, czy to na nakazach płatniczych czy na oddzielnych świstkach papieru, osobno roztrząsać i stosownie do okoliczności uwzględniać.

Rad. dr. Goldmann wniósł poprawkę, aby do dowodów bezwarunkowych zaliczyć i pokwitowania na nakazach płatniczych.

Rada przyjęła wniosek sekcji.

O godzinie w pół do 9. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

## W sprawie brodzkiej.

**Z Bełzkiego** 11. stycznia.

(*A. F.*) Przeczytawszy doskonały i na dokumentach oparty artykuł w nr. 9 *Gazety Narodowej*, wyświecający należycie frymarki co do propinacji w Brodach, widzę się spowodowanym dodać fakt jeden, niezawarty w owym artykule, a dający dopiero podstawę do osądzenia rzeczonej kwestji. Fakt ten jest mi dokładnie znanym, jako mającemu przed kilkoma laty stosunki ze skarbem brodzkim, kiedy państwo Brody należało jeszcze do poprzedniego właściciela, p. Kazimierza Młodeckiego, i oprócz tego znanym jest każdemu w Brodach, kto się tylko temi rzeczami interesował.

W rzeczonym artykule nadmieniono, że dekretem byłej kancelarji nadwornej z 3. września 1840 l. 20681 postanowiono prowizorycznie aż do czasu ostatecznej decyzji właściwego sądu, że tak gmina Brody w imieniu mieszkańców jakoteż dwór brodzki mają prawo ustanowić po 80 szynkarzy, z których szynkarze dworscy w zawisłości do dworu i pod umówionemi z dworem warunkami mają wykonywać prawo szynkowania, szynkarze miejscy zaś, zupełnie wyjęci z pod prawa propinacji, mają mieć prawo sprowadzania trunków do wyszynku zkąd zechcą i t. d. i że ten stan rzeczy trwał do ostatnich czasów. Wobec tego niebyłoby nic nieprawdopodobnego, iż propinacja dworska przedstawiała by wartość 105 000 zł. jaką gmina miasta Brody ofiarowała teraźniejszym właścicielem państwa Brody Lazarus i sp. Tymczasem rzeczywisty stan rzeczy od r. 1840 aż do najnowszych czasów był taki, że skarb państwa Brody niemiał albo żadnego albo przy wyjątkowo przyjających okolicznościach co najwyżej około 600 zł. dochodu rocznie z tego rzekomego prawa propinacji, bo zawsze było miejskich szynków 80 ale dworskich zamiast także 80 bywało tylko 4 faktycznie tylko c z t e r y, jak to wszystkim w Brodach musi być wiadomem. Nawet zaś tak mała ilość szynków dworskich nie mogłaby się utrzymać, wobec agitacji zaciętej i konkurencji miejskich szynkarzów, gdyby nie to, że dwór bezpłatnie ofiarował swoim szynkarzom umieszczenie w dworskich budynkach ażeby ci szynkować mogli i tym sposobem prawo dworskiej propinacji faktycznie wykonywali i tym sposobem jakiś ślad przynajmniej tego prawa pozostał. Na dochód zaś z tego prawa skarb państwa Brodów zupełnie nie liczył, i faktycznie pomimo różnych usiłowań nigdy go niemiał. Nieraz próbowano utworzyć więcej szynków, bywało nieraz przez miesiąc i po 20 ale dłużej utrzymywać się niemogły, bo się nieopłacały i szynkarze dworscy nawet moralnie bywali zmuszani przez swoich współwyznawców do zerwania ze skarbem i zamknięcia szynków tak, że ostatecznie w końcu tylko 4 szynki dworskie wobec 80 miejskich pozostały i te utrzymywały się tylko ofiarami ze strony dworu i to bezpłatnem mieszkaniem dla szynkarza, dostarczeniem mu opału i t. p.

Kto się praktycznie rozumie na propinacji, ten pojmie, że inaczej być niemogło w tym składzie rzeczy, gdy miejscy szynkarze mieli prawo sprowadzać swobodnie trunki zkąd chcieli, dworscy zaś musieli brać z dworskich gorzelni i browarów. Oprócz tego solidarność brodzkich mieszkańców czuwała nad tem aby dworskie szynki zdyskredytować i odstręczać od nich ludzi, a kto zna zaciętość brodzkich żydów, ten sobie wyobrazi, jaka to agitacja być musiała! Nieraz formalne bitki między szynkarzami się zdarzały, w których na pomoc dworskim szynkarzom przychodzili z poblizkiego zamku ludzie dworscy i zawsze bywali pobici przez hurmę żydowstwa w okamgnieniu zgromadzonego.

Wobec tego dziwnem się wydaje, zkąd nagle prawo dworskiej propinacji w Brodach przyszło do wartości 105.000 złr., kiedy możnaby z książek administracji państwa Brodów od kilkudziesięciu lat przekonać się, że takowe nic nie przynosiło nigdy. Nasuwa się w tym względzie naturalny wniosek, że musi to być chyba tylko jakaś intryga między menerami miasta Brodów a teraźniejszymi właścicielami państwa Brodów jako ich współwyznawcami krewnymi lub współinteresentami, bo czemuż miasto Brody z poprzednim właścicielem państwa Brody nie zrobiło ugody o propinację, jak tenże dawniej proponował pod warunkami niezmiernie korzystnemi, aby tylko mógł pozbyć się ustawicznych procesów i kłopotów z tą sprawą. Gdyby było miasto Brody poprzedniemu właścicielowi dało za jego prawo propinacji 105.000 złr. w ostatnich czasach gotówką, tak jak to pp. Lazarusowi i spółce zaraz wypłaciło, toby się był uratował i państwa Brodów sprzedawać nie potrzebował. P. Młodeckiemu nawet 15 000 złr. za propinację jego miasto zapłacić nie chciało, dla Lazarusa zaś i spółki znalazło się 105.000 złr.

Wobec tak widocznej frymarki, niesłychane oburzenie wywołuje w kraju wiadomość, że Bank krajowy, utworzony funduszem krajowym w połowie prawie z podatków biernych, wyssanych przez żydów z ludności powstałym, chce przyjść pożyczką w pomoc biednym włościanom i jeszcze biedniejszym stosunkowo dworom! Gdyby to prawdą się stało, byłoby bardzo źle, bo wtedy nie możnaby nawet wystąpić przeciwko agitacjom podburzającym włościan, przeciwnym działaniom naczelnych organów autonomicznych, miałyby bowiem za sobą fakt taki, któregoby zbić nie można było! Wszystkie ruskie gazety bardzo słusznie uderzyłyby w takim razie na Bank krajowy, a najbardziej na sejm i szlachtę jako wodzącą rej w sejmie, i gdy dotychczasowe zarzuty z ruskiej strony nie miały podstawy słusznej, i bardzo łatwo je zbić było można, to ten, gdyby Bank krajowy dał pożyczkę Brodom, chociażby nawet takowa była oparta na realnej podstawie, co w tym wypadku w żaden sposób nie jest możliwem, byłby takim, któryby skutecznie podkopał zaufanie do reprezentacji krajowej, a toby smutne następstwa mieć mogło.

Włościanie bowiem już teraz w każdej prawie wsi czytają gazety ruskie i z własnego doświadczenia wiem, jak taka wiadomość na nich wpływa.

Bank krajowy mógłby daleko korzystniej tą kwotą, którą ma ratować Brody a właściwie zapomagać dyrektorów Banku hipotecznego, obrócić na melioracje n. p. słynnych błot bełzkich nad rzeką Sołokiją, zajmujących kilka tysięcy morgów, należących do kilkunastu dworów i gmin, a które już drugi rok woda zalewa i cały zbiór siana niszczy, niszcząc zarazem i chów bydła znaczny przedtem w tych stronach. To więcej wpłynie na ogólny dobrobyt i podniesienie chowu bydła, jak sprowadzanie zagranicznych obór zarodowych z zagranicy, bo gdzie obficie siana, tam i miejscowe bydło bardzo ładne i duże się uchowa, jak to można widzieć tu i nad Bugiem, gdzie włościanie wychowują woły po 250 i 300 złr. para wartości, bez żadnej obcej pomocy i mięszania ras, tylko z prostej krajowej rasy. Ale tego roku ten chów ogromną stratę poniesie, bo w ogóle siano woda zabrała lub nie dała skosić nawet, bo przez całe lato stała woda w trawie po kolana, a do tego bydło potaniało poniżej połowy zwykłej ceny, ponieważ większa połowa gorzelń tutejszych, zaopatrujących się zwykle w miejscowe wody, nie jest tego roku w ruchu, z powodu nieurodzaju kartofli, a kukurudzy tu, jako daleko od kolei, nieopłaca się sprowadzać, jak to czynią gorzelnie w środku kraju będące. Więc nie ma o czem ani przezimować bydła, ani sprzedać nie można, bo nie ma kupca.

Dziwna, że we Wiedniu i we Lwowie skarżą się na drogość mięsa, kiedy tu wołu, co był w zeszłym roku wart n. p. 100 złr., teraz płacą 60 złr. i niżej.

## TEATR.

(*„Carmen“, opera w 4 aktach, słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevyego — muzyka Jerzego Bizeta.*)

Przechodząc w myśli opery, które znamy, nie znajdujemy żadnej, któraby pod względem charakteru podobną była do przedstawionej wczoraj po raz pierwszy Bizetowskiej „Carmen“. Tak pod względem tematu jak i co do muzyki „Carmen“ zachwyca oryginalnością i świeżością pomysłu, a różni się od oper pisanych w włoskim stylu znakomitą harmonią tekstu z muzyką i silnie markowaną charakterystyką. Zwykłego szablonu nigdzie w „Carmen“ nie znajdujemy; wszystko tam jest głęboko pomyślane, a kompozytor nigdy nie poświęci prawdy dla melodyjnego efektu. Słysząc jednego dnia którą z oper dawniejszej szkoły, a następnego dnia „Carmen“, odnosi się takie samo wrażenie, jakbyśmy bezpośrednio po której z sielankowych nowel Andrzeja Theurieta odczytali pełny prawdy życiowej utwór Alfonsa Daudeta. Nowy kierunek, który owładnął wszystkie gałęzie sztuki, śmiało przebija się w „Carmen“ i to właśnie stawia tę operę na wyjątkowem stanowisku.

Zanim bliżej zcharakteryzujemy operę Bizeta chcemy podać treść libretta, na którego kanwie osnuł kompozytor muzykę. „Carmen“ jest dramatem ludowym, rozgrywającym się pod szafirowem niebem hiszpańskiem, wśród murów czarownej Sewilli, ujętej w ramy granatów i pomarańcz i wśród skał dzikich, kędy gnieżdżą się kontrabandziści. W akcie pierwszym widzimy po jednej stronie obszernego placu odwach, po drugiej fabrykę cygar, zatrudniającą tłumy robotnic. Wiejska dziewczyna, Micaela, przybywa na odwach do sierżanta Don José (Hoze), którego kocha od dzieciństwa, aby przynieść mu pozdrowienie matki i nasycić się widokiem ulubionego. José przyrzeka się z nią widzieć nie przeczuwając nawet, że wkrótce burza przeciągnie nad jego głową, która cały jego żywot w niwec obróci. Cyganka, Carmen, robotnica w fabryce cygar, piękna, zalotna, namiętna, ale jak wszystkie córy tego szczepu bez serca, jest przedmiotem zapałów sewilskiej młodzieży.

Trudno jej się oprzeć, tak zalotność jej jest wyrafinowaną, oczy jej takim goreją blaskiem, a usta karminowe tak ponętne, tak lipkie, tak gorące. W chwili gdy odeszła Micaela, Carmen rozpoczyna sprzeczkę ze swemi towarzyszkami w fabryce i rani jedną z nich nożem, instrumentem, którym w Hiszpanii i kobiety często w zapasach się posługują. Robotnice z krzykiem wybiegają i żądają od dowodzącego wartą oficera, aby ją aresztowano. Kobiety są tak roznamiętnione, że żołnierze muszą je kolbami rozpędzać, wreszcie staje się zadość ich żądaniu; Carmen zostaje uwięzioną. Wskutek zuchwałego zachowania się krępują jej ręce i pozostawiają sam na sam z José'm dopóki nie zostanie spisany raport i nie odprowadzą jej do więzienia. Carmen zaufana w swe wdzięki i kokieterję udaje, że kocha José'go, błaga go, drażni, najsłodsze robi nadzieje, byle jej tylko ręce rozwiązał. José opiera się początkowo, ale opór jego co chwila jest słabszy, namiętna miłość rodzi się w jego sercu — ulega. Kiedy wśród zbiegowiska odprowadzają Carmen do więzienia, on sam wstrzymuje żołnierzy, a Carmen uwolniona z więzów umyka z piekielnie zalotnym uśmiechem. José poszedł do więzienia, w którem dosyć długo pokutował, ale to nie zabiło jego miłości dla Carmen, owszem jeszcze ją spotęgowało. W akcie drugim widzimy Carmen w szynkowni, gdzie się schodzą kontrabandziści, których jest naczelniczką. Przybywa José, ofiaruje jej swą miłość, ale ona żąda, aby umknął z wojska i przystał do jej bandy.

Honor wojskowy na to mu nie pozwala, i już ma odejść zrażony brutalnem postępowaniem nieczułej kobiety, gdy w tem zjawia się oficer, Zuniga, który także zaleca się do Carmen i w obraźliwy sposób każe odejść swemu podwładnemu. Krew uderza Jose'mu do głowy, wyciąga pałasz, Zuniga czyni to samo, zaczynają się składać, wtem wpadają kontrabandziści i zmuszają Zunigę do opuszczenia szynkowni. José po tym wypadku nie ma już poco wracać do koszar — przystaje do przemytników. Tymczasem występuje na scenę nowa osoba. Wśród radośnych okrzyków ludu wchodzi sławny pogromca byków na arenie cyrkowej, toreador Escamilio, po świeżo odniesionem zwycięztwie, opowiada o swych bojach i tryumfach i samem pojawieniem się budzi w cygance namiętną miłość, jako uosobienie odwagi i siły, przymiotów, które kobietom takim jak Carmen, jedynie mogą zaimponować.

W akcie trzecim jesteśmy w górach wśród przemytników, między którymi jest i José rozmiłowany w Carmen do szaleństwa, a za swą miłość i poświęcenie traktowany przez nią obojętnie, prawie pogardliwie. Naprózno stara się pozyskać ją José; za uwolnienie z więzów, za poświęcenie bezgraniczne każda inna kobieta ulitowałaby się nad nim, ale nie Carmen. Ona kocha jedynie Escamilia, wyniosła jego postać w fantastycznym stroju ciągle jej stoi przed oczyma, piosnka jego ciągle dźwięczy jej w uchu. José grozi jej, a ponury błysk oka i kurczowe rąk drganie każą się domyślać, że zdolny jest popełnić zbrodnię. Czuje to Carmen, wykładając na przemyconych pakunkach karty wpada w głęboką zadumę, czuje zbliżające się zimne dotknięcie śmierci, ale namiętność, nieokiełzana natura i lekkomyślność biorą górę. Obojętność dla José'go zmienia się w niechęć, nienawiść prawie. Wtem zjawia się Escamilio, który przybywa aż w góry szukać swej kochanki. José strzela doń, a następnie walczy na noże z rywalem, a mimo że Carmen otwarcie wyznaje swą miłość dla Escamila, chce pozostać przy niej. Wiadomość przyniesiona przez Micaelę, że matka jego śmiertelnie jest chora i przed śmiercią pragnie go pobłogosławić, skłania go do opuszczenia bandy kontrabandzistów. Odchodzi przyrzekając kobiecie bez serca, która poważyła się nawet wyrażać z drwinami o jego miłości dla matki, że powróci, że zażąda rachunku, a jeżeli stanie mu się niewierną, srogą wywrze zemstę.

Akt ostatni przedstawia plac przed areną cyrkową, gdzie odbywają się walki z bykami. Wielka uroczystość w Sewilli, niezwyciężony Escamilio, znowu będzie walczyć. Wszyscy kontrabandziści z Carmen zjechali się do Sewilli. Malowniczy pochód dąży na arenę, a wśród niego jak tryumfator rzymski dumnie kroczy Escamilio z obnażonym mieczem, trzymając Carmen za rękę. Cyganka jest upojoną swojem szczęściem, posiada tego, którego kocha tak namiętnie, a sława jego i na nią spływa. Cały pochód zniknął w cyrku, na placu pozostała się tylko Carmen. W tem zjawia się José, zmieniony nie do poznania, zmizerniały, w nędznem ubraniu, z brodą w nieładzie. Umarła mu matka, unieszczęśliwił Micaelę, całe życie stargał. Ostatni jeszcze raz próbuje pozyskać Carmen, ostatni raz błaga ją o litość, ostatni raz czołga się u nóg jej — naprózno! Carmen go odpycha. Wtedy następuje gwałtowna scena, z areny dochodzą okrzyki radości, Escamilio zwyciężył — Carmen chce biegnąć, aby podzielić tryumf z kochankiem, ale doprowadzony do ostatecznej rozpaczy José, chwyta ją przy wejściu na arenę i przebija sztyletem. Wśród marszu tryumfalnego na cześć zwycięzcy, woła José do wy-

## Źródło ruchu 1863 r.

**W. Koszczyca.**

(Ciąg dalszy.)

Aby módz pojąć całą doniosłość ostatniego zdania, dosyć było objerzeć się podówczas naokoło. Przygotowany trzema, najniecniejszemi systemem demoralizującym rządu moskiewskiego, ogół ludności prowincji ruskich, nie miał najmniejszego wyobrażenia ani o obowiązkach patrjotycznych, ani o drogach, któremi się dąży do wypełnienia takowych; całe życie, jeśli tak godzi się nazywać istnienie niewolnicze, zamykało się w kółku rodzinnem lub zanurzało się w mętach biurokratycznych moskiewskich, po za tem świat cały był zabity deskami. Najpatrjotyczniejsze żywioły tak wiejskie jako też miejskie, nieskonsolidowane w całość organiczną, chodziły luzem, i lada kto potrafił im przewodzić. Nie było tego absurdu politycznego, którego by nie dało się przeprowadzić — trzeba było tylko zawołać, że tego patrjotyzm po nas wymaga.

Tym sposobem wcisnęły się: słowianofilstwo, rusofilstwo, chłopomaństw[illegible] których szkodliwości na razie ocenić nie u[illegible] Do tego rozbicia politycznego z ko[illegible] musiał wkradać się coraz wyraźniejszy rozkład moralny, w skutek zamącenia pojęć obywatelskich. To dało pochop najwybujalszej nawet rozpuście rozwinąć sztandar patrjotyczny. Dzikie i chorobliwe fantazje przypominające czasy najwyższego wyuzdania rzymskiego, pod pozorem zaprawiania się do przyszłego powstania i wo[illegible] emisarjuszów, zamieniały szlacheckie dwo[illegible] [illegible] mo[illegible] ralno[illegible]ność, a [illegible] zamiast nowe, to[illegible] wartoś[illegible]nia, ani umysłu nie [illegible]c zasp[illegible]ziły czuć i myśleć porządnie. [illegible] człowiek jak Antonowicz, powa[illegible] niby, mógł sam jeden popsuć ws[illegible]a najzbawienniejsze patrjotów: [illegible]wiem uniwersytecka, której ster [illegible] się do rąk, jako najwyżej ro[illegible] Rusi, pod względem umysłowym [illegible]nym, olśniona chwilowo zdra[illegible]nością doktryn rozsiewanych prze[illegible]pała się była na lep, i przygłuszając [illegible]cyjny patrjotyzm, gotowa była zaciągnąć się pod sztandary kosmopolitycznego socjalizmu.

Coraz więcej i coraz częściej zaczęto w kołach studenckich wywlekać upiora kozackiego, systematycznie różowanego przez polskich pieśniarzy i poetów, którym szczególniejsza, rzecby można prowincjonalna miłość, podyktowała tę prawdziwą ranę na ciele Rzeczypospolitej przedstawiać jako najdroższy, najżywotnie[illegible] ba, nawet idealny objaw życia z przesz[illegible]szej. Najsilniejsze i najpoczciws[illegible] gały temu obłędowi, któreg[illegible] stało się chłopomań[illegible] zwykle wpada si[illegible]o się z dążeniami mło[illegible]waniu wszystkiego, co prz[illegible] podnosić mogło, zaczęto powoli [illegible] się i od samego ideału polskiego. By[illegible] to chwila właściwa, w której mętnym duszom jak Antonowicz przedstawiała się zręczność wycofania się z honorem niby z ryzykownej gry patrjotycznej, pachnącej stryczkiem i Sybirem, nie tracąc wcale popularności, tej prawdziwej drabiny intrygantów, udających poczciwców. Wkrótce rozpoczęła się odszczepieńcza praca, i „z ogółu polskiego“ wyłoniła się „hromada“, utworzona naturalnie z Polaków wypierających się nietylko swego szlacheckiego pochodzenia, lecz nawet i narodowości. Zakwitnął rusinizm, a ze świtami i juchtowemi butami, ciemności chłopskie zaczęły coraz wyraźniej mącić dotychczasowy ład i porządek moralny.

Były to czasy trudne i niewdzięczne dla prac nowej organizacji, która zamiast potęgować swoje siły, musiała większą część swej działalności obracać na zwalczenie rozterek powstałych w łonie żywiołów najwierniejszych. Potrzeba było wielkiej przezorności i giętkości, by jako tako utrzymać w karbach przyzwoitości stosunki wzajemne. *Hromada* bowiem po [illegible]eniu z „Trójnickiego“ Antonowicza w r. 1861 po demonstracjach warszawskich i zajęciu [illegible]goż naczelnego stanowiska w tem stron[illegible] niby ruskiem, coraz wyraźniej grawito[illegible] poczęła ku Moskwie. Antonowicz w *Pyśmie do hromady*, T. Rylski w listach herostratycznych do ojca, najdziksze i najzawziętsze poczęli szczepić uprzedzenia przeciwko wszystkiemu, co polskie; a nie kontentując się, rzucili się do agitacji czynnej pomiędzy ludem wiejskim. Wkrótce założyli szkółkę w Kijowie dla prawych „Rusiniw“, dzieci chłopskich, na co związek odpowiedział założeniem podobnejże szkółki pod dyrekcją Paulina Święcickiego, z uczciwemi patrjotycznemi tendencjami, demokratycznej barwy.

Te paktowania z przewrotnymi ambitnikami na nic się nie zdały. Zapaleńsi adepci Antonowicza jak Borys Poznański i inni udali się na apostolstwo pomiędzy lud na wieś, przyjmując zaszczytne godności: djaków, pałamarów, pisarzy gminnych itd. To raptowne odsunięcie się od organizacji i knowania z domniemanymi Rusinami, chłopomanami, n i e z a p r z e c z o n y m i p r o t o p l a s t a m i n i h i l i s t ó w, dało powód wielu z najbliższych przyjaciół Antonowicza przypisywać mu stały zamiar w y r z n i ę c i a s z l a c h t y, o czem częstokroć przedtem głośno odzywał się. A że nasz herostrat kijowski potrafiłby zająć godnie stanowisko Żeleźniaka i Gonty, o tem nie trzeba wątpić; kto znał lepiej jego zaciekłość socjalistyczną, i widział szalone jego parcie do ruchu — temu jasnem dzisiaj staje się, że jego dążeniem było powtórzenie r. 1846 na Rusi. Opatrzność widocznie ochroniła biedną Polskę przed nową wewnętrzną klęską, powołując wkrótce naród cały w r. 1861 do zamanifestowania swej cnoty w biały dzień, i tem samem unicestwienia niecnych knowań ciemnych duchów.

Rzecz dziwna, niemniej przeto prawdziwa, oto ile razy tylko rusinizm zostaje u nas poru[illegible]szony, tyle razy musi on ściągnąć widoczne [illegible] błogosławieństwo na naród cały. Począwszy [illegible] Chmielnickiego a kończąc na świętojurcach galicyjskich z ich najbujniejszą latoroślą odszczepieńczych apostołów chełmskich, dzieje krwawemi zgłoskami zapisały tę prawdę. Ruski ide[illegible] płód niedonoszony, któremu słaby orga[illegible] intelektualny staje na zawadzie w pra[illegible]odatniej natury; a ponieważ ambicja, nie[illegible]a kusicielka, nie opuszcza go nigdy, [illegible] wchodzi sam z sobą w kolizję, ile razy [illegible]óbuje sił własnych. Mówiąc bez ogró[illegible] ma on warunków państwowych, bo t[illegible] cała spoczywa na gruncie wyłącznie re[illegible] prawosławnym, a nie narodowym, pr[illegible] dzisiaj, jak o tem dotąd jeszcze utr[illegible] bardzo wielu. Wojny kozackie i spra[illegible]dentów aż nadto dowodnie o tem przek[illegible].

(C. d. n.)

chodzących widzów: „Aresztujcie mię — ja ją zabiłem" — i na tem kończy się opera.

Sam libretto jak widzimy z powyżej podanej treści jest oryginalne, odróżniające się mocno od innych librett operowych, muzyka też starała się być do zastosowana. Zaskoczenie udało się to Bizetowi. Ponieważ główną bohaterką jest cyganka, a banda kontrabandzistów jest złożona także z cyganów, kompozytor muzyce swej nadał charakter tego szczepu, uczynił ją ognistą, namiętną, ostrą, wplatając w nią zarazem hiszpańskie motywa, cygańskim wcale pokrewne. To też niektóre numera są czemś pośredniem między mandolinatą a czardaszem i właśnie ta kombinacja nadaje muzyce w „Carmen" cechę szczególną, na wskroś oryginalną. Jak w każdej dobrej operze, tak i w „Carmen" uwertura streszcza całą myśl kompozytora, którą on potem tylko rozwija. Uwertura w „Carmen" krótka, ale bardzo efektowna składa się z dwóch motywów, które kompozytor obrabia następnie w śpiewie; w pieśni toreadora w akcie drugim i w marszu w akcie czwartym. Te dwa motywa, a szczególnie pierwszy, jak okrzyk trwogi w „Holendrze-Latawcu" Wagnera, przebija się przez całą operę w rozmaitych nader misternych formach.

Aby skończyć z ogólną charakterystyką muzyki w „Carmen", musimy szczególną uwagę zwrócić na orkiestrę i chóry. Pod względem instrumentacji, zarówno sztucznej jak efektownej, nie łatwo znaleźć operę, któraby „Carmen" wyrównywała. Kompozytor umiał wywołać kolosalne efekta, zarówno siłą, jak subtelnem cieniowaniem. Każdy instrument odgrywa u niego w orkiestrze taką samą rolę, jak śpiewak na scenie, a charakter każdego wybornie jest wyzyskany. Są ustępy, że kilka instrumentów, każdy gra inny temat, a wszystko łączy się w fudze w całość harmonijną. Tak orkiestrę prowadzili tylko Mozart, Gounod i Wagner, to też słusznie Bizet uznany został za mistrza w instrumentacji. Na chóry kładzie kompozytor „Carmen" wielką wagę, one mu uzupełniają orkiestrę, one są drugą orkiestrą na scenie, na której tle rzeźbią się partje solowe. Ten właśnie sposób traktowania sprawia, że tak samo orkiestra jak i chór mają szalone trudności do pokonania, co zresztą stosuje się i do partyj solowych w zupełności. U Bizeta akord w orkiestrze nie jest podstawą, na której każdy mógłby ton oprzeć, głos na scenie uzupełnia ten akord. Tyle co do ogólnej charakterystyki muzyki „Carmen".

Przechodząc do poszczególnych numerów śpiewnych, podnieść musimy nasamprzód prześliczną arję Carmen „Miłość to cygańskie życie", namiętną i filuterną, pieszczotliwą i ognistą zarazem. Prześliczne są chóry damskie i chłopięce w akcie pierwszym, a chór rozmaitnionych kobiet pod względem silnej charakterystyki możnaby porównać z [illegible] na Hermanszt w „Fauście". Pełnym poezyjnego kolorytu jest liryczny duet Josego z Micaelą w tymże akcie, a scena wabienia ku sobie Josego przez Carmen sprawia efekt prawdziwy. W akcie drugim prześliczne jest fandango, arja Carmen o życiu w górskim kraju, która następnie w duet przechodzi, charakterystyczny kwintet wreszcie recitativo i pieśń torreadora, korona całej opery. W akcie trzecim wysoce dramatyczną jest arja przy kartach, pełna siły i ekspresji, arja tenorowa i chóry. Ostatni akt cały prawie jest ensamblowy osnuty na pieśni torreadora i krótkiem słowie z owertury. Ensemble te są mistrzowskie, pełne życia i siły i tworzą pożądny kontrast z końcową sceną śmierci bohaterki.

Gdybyśmy chcieli dokładnie określić panną Herman w roli „Carmen", musielibyśmy to najmniej powiedzieć tyle miejsca i czasu, co na rozbiór samej opery, a musimy się streszczać. Europejską jej sława w tej partji okazała się zupełnie zasłużoną. Głos jej mezzosopranowy silny, dźwięczny i czysty, tembr jakby stworzony do „Carmen". Śpiewa z czarującą swobodą i ekspresją, umie uwydatnić w śpiewie zalotność, umie uwydatnić namiętność, gniew, pogardę, słowem cały skalę najróżnorodniejszych uczuć, i to z taką prawdą, z takiem przejęciem się, że zadziwieni słuchacz musi się czuć porwanym, przeniesionym w świat inny, gdzie tylko piękno samowładnie panuje. Ale nietylko pod względem śpiewu wyborną jest panna Herman, równie znakomitą jest pod względem gry. Widzimy przed sobą prawdziwą cygankę, w ruchach, w mimice, czynem, że to co śpiewa, nie jest kłamstwem, że prosto z duszy, z serca pochodzi! Jako Carmen panna Herman tworzy jedność konsekwentnie przeprowadzony charakter, który zarówno w dramacie jak w operze byłby kreacją znakomitą, i to właśnie w połączeniu ze śpiewem tworzy całość tak artystycznie skończoną, że prawie jest ideałną.

Wobec takiej potężnej kreacji inne postacie musiały zbledneć, jednak z pomiędzy bierących udział wyróżnić się zaszczytnie p. Alma, który objawszy partję po chorym panu Myszudze starał się dojść do możności i śpiewał na dzień staranie. Mniej zadowolił p. Ilak (Escamillo). Wyglądał dobrze, nawet nieźle się poruszał, ale nie rozwinął należytej siły w śpiewie, a w jednem miejscu brzydko zdystonował. Panna Szlezyger jako Micaela nie była dysponowaną, choć niektóre ustępy wyszły wcale nieźle, za co ją publiczność oklaskami nagrodziła. Z mniejszych partyj na zaszczytną wzmiankę zasługują: pani Kasprowiczowa (cyganka Frasuita) i p. Kitschman (przemytnik Dancairo). Ten ostatni śpiewał pewnie i czysto, a pod względem gry po pannie Herman był najlepszy. Na największą pochwałę zasługuje orkiestra i chóry, które wybornie się trzymały. Wystawa była staranną.

Jeżeli były pewne braki w wczorajszem przedstawieniu, to artyzm panny Hermau nie dozwalał wielkiej zwracać na nie uwagi, tak że śmiało możemy naszą recenzję zakończyć zdaniem: „Carmen" — to Herman.

*B. Czerwieński.*

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 18 Stycznia*

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 18. stycznia „Starzy kawalerowie," komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou, w której biorą udział panie: Siachowiczówna, Germau, Zapolska, Woleńska, Wisłobodzka; pp. Żelazowski, Lubicz, Woleński, Ruszkowski, Piszer i inni.

Jutro w sobotę d. 19. stycznia. Z powodu redukty początek przedstawienia o godzinie 6. wieczór. „Zielona wyspa", czyli „Sto dziewic", opera kom. w 4 aktach Lecocq'a.

W niedzielę d. 20. stycznia po raz drugi „Carmen", opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. W tytułowej roli wystąpi panna Helena Herman primadonna opery warszawskiej.

„Mój kolega" (*Ma Camarade*), kom. w 5 ak. Meilhaca, przedstawioną będzie po raz pierwszy w przyszłą środę d. 23. stycznia.

* **Legenda o dniu wczorajszym**, której nie napisał jeszcze Wiktor Hugo, będzie opiewać jak następuje:

Była zamieć, śnieg z deszczem, groch z kapustą. Przyroda była niezdecydowaną. To obraz dzisiejszej sytuacji politycznej. Polityka odbiła się na niebie. Ale to nic! Odbija się ona także w młodzieży [illegible] prasy lwowskiej. To zwierciadło. [illegible] i kwestja ruska. Z przodu bukiet, [illegible] jest polityka wielka — więcej [illegible] To Mont blanc, na którym [illegible] według dyspozycji obladowej [illegible] Rozsunęły się obłoki. Ocean świata [illegible] dał Lwów. Spadliśmy do Rodanu. Okropne. [illegible] kolana w rostopach [illegible] Ale wierzmy w miłosierdzie i magistrat. — Czekajmy.

Widzę! Szatanowie otwierają swe ciemne paszcze. Wychodzą. Kto? Duchy. Mają w rękach pochodnie. Patrzą smutnie w dal przed siebie, w te roztopy na bruku, a potem? Zgadnijcie. Ogniem pochodni wymiatają wszystko złe z tego padołu. Czyszczą trotuary. Czyż oni brukują piekło? .. Czatani! Z nieba idzie przekleństwo — mróz. Stróże milczą. Nie trza piasku! I oto jestem na gładkiem szkle. Ślizgam się swolna — jak Bank. Czyż jestem Bankiem? Staczam się — gdzie? Niewiem. Ze mną wkiny. Padam. Piekielne. Pada na głowę. Czyż jestem szefem redakcji, który nie wie czego chce? Okropne! Bogi! Magistrat jest od pilnowania stróżów — ale gdzie jest piasek? Niemasz go. Szukajcie. Eureka! znalazłem. Są głowy. To kleszczy. Sypią się z nich referata. Gdzie ekonomja? Kocham was wszystkich, ale umilnię nad wszystko, jeśli pójdziecie i nad wodami Babilonu stojąc, sypać będziecie z głów swoich piasek. Boicie wiecie licznych upadków. Jehowa zbaw twego proroka. Idę spać.

Nie jeszcze. Mam moc. Królu i prokuratorze, odpuść jednemu, albowiem nie wiedział, co czynił. I innym także, bo są czcicielami mgły. I jeszcze jednemu, który tamtego jednego bronić usiłował, albowiem nie brał w tej sprawie żadnego udziału... Moje błogosławieństwo z Wami. Dobranoc.

* **Kostjumy na reduty** wypożycza Dyrekcja teatru po cenie poczynając od 1 guldena do 10-ciu, w gmachu teatralnym, w sali prób III. piętro nr. 85.

* **Sprostowanie.** W podanej wczoraj wiadomości o redzie artystycznej podaliśmy przez omyłkę, że listy są artystyczne w kasie gal. banku kredytowego. — Są one do nabycia u p. Edwarda Marynowskiego w gmachu banku kredytowego.

* **Na zgromadzeniu tygodniowem Towarzystwa** politechnicznego w sobotę dnia 19. b. m. godz. 6. wieczorem w sali miejskiego muzeum przemysłowego p. bar. Gostkowski miał będzie wykład o zastąpieniu pary elektryką na kolejach żelaznych.

* **Kronika karnawałowa.** Reduta i bal maskowy odbędzie się w sali Domu narodnego dnia 14. lutego, na dochód szkoły muzycznej Towarzystwa „Harmonii". Komitet stara się o wszelkie możliwe urozmaicenia, które ogłoszą plakaty.

* **Sprawa Fryling-Myszuga.** Uwięziony przed kilku dniami p. Fryling odwołał się do Izby radnej sądu krajowego, a ta na posawczorajszem posiedzeniu postanowiła znieść uchwałę sędziego, bez kaucji pana F. puścić na wolność, a sprawę całą oddać delegowanemu sądowi sekcji III. Z tego widać, iż Izba radna uznała, iż według przedłożonego przez oskarżonego lekarza poświadczenia, [illegible] ciężkiego skaleczenia.

Od tej uchwały Izby radnej sądu karnego odwołał się jednak pan prokurator do sądu wyższego, który podobno dzisiaj ten rekurs załatwić ma, czy już załatwił.

Pan Myszuga ma się, jak się dowiadujemy, lepiej. Gorączka go już opuścić miała.

* **Ładną premię** dało *Słowo* russkie, wychodzące we Lwowie, prenumeratorom swoim. Na składzie tej redakcji leżała książka p. t. „Proces Olgi Hrabar," której nikt kupować niechciał. Tę książkę dała redakcja czytelnikom swoim na premię. Jak to nie trudno trafić w gusta czytelników i do tego tak tanim kosztem.

* **Galicja i Bukowina** według nowego podziału otrzymają siodmy inspektorat przemysłowy z siedzibą we Lwowie.

* **Zguba.** Trzy kluczyki drobne w kółeczku znaleziono przy ulicy Pańskiej. Są złożone w naszej Administracji.

* **Nabożeństwo żałobne** za poległych w r. 1863 i 1864 odbędzie się w Sokalu dnia 24. stycznia 1884 o godzinie 10. rano w kościele parafialnym.

* **Pogrzeb** zmarłego w Morszynie Bonifacego Stillera odbywa się dziś we Lwowie, staraniem Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

* **Nowostki.** W świecie teatralnym opowiadać będą wkrótce następującą anegdotę:

— Idziesz pan dzisiaj na „Carmen"?

— Nie, mam przy sobie tylko 1 zł. 30. Jeśli pożyczysz mi szóstaka do jutra, będę mógł kupić sobie krzesło w parterze...

— Czyś zwarjował! Rzecz niemożliwa. Naprzód sam niemam centa przy duszy, a gdybym miał tobym niedał.. Ale wiesz co, świetny mi pomysł wpada do głowy. Oto pójdę i dam szkic do straszliwego artykułu o wysokich cenach operowych w którym zażądam, aby władza wdała się w tę sprawę.. Wiesz, ten pomysł warto oblać ..

I poszli na kolacyjkę, sadowoleni z siebie, wykrzykując po drodze: Polisei! Polisei!

(*Ktoś*)

* **Mianowania.** Adjunkt sądu w Tarnopolu, Józef Pakosz, za znakomitą służbę przy zakładaniu ksiąg gruntowych, otrzymał tytuł i charakter sekretarza Rady sądu powiatowego.

**Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę o godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Ferdynanda; — Sobor św. Joana.

* **Wiadomości policyjne** z d. 17. stycznia b. r. Skradziono Michałowi Jakimeowi, włościaninowi z Radróża z karczmy za Janowską rogatką konia czerwonego 12-letniego, chłopskiej rasy, klacz maści czerwonej z czarną grzywą, podciętym ogonem wart. 55 zł.

P. Abraham Zwerenbaum, zam. pod l. 8 przy ul. Pełtewnej zgubił tales i przykazania.

Zajęto u Jana Bednara sztukę perkalu w czerwone pasy, z powodu, iż rzetelnego posiadania udowodnić nie mógł.

Przyaresztowano Fedka Głogowskiego za kradzież 4 łańcuchów, Teodora Mielnika na krakzież tłumoka ze sanek na szkodę niewiadomego właściciela i Majera Reitssa, Sruła Wassermana i Leibę Spitzkopfa za większą kradzież kieszonkową.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Giełda lwowska.** Przyworach dokonanych dnia 15. stycznia 1884 wybrani zostali pp.:

A. Do Rady giełdowej: Augustynowicz Bolesław, Mysłowski Józef dr. Gross Piotr, książę Sapieha Adam, Wrotnowski Antoni, JE. hr. Russocki Włodzimierz, Roiński Emanuel, Polanowski Stanisław, Machwicki Zdzisław, Schellenborg August, Sokal Henryk, Lazarus Maurycy, Buber Salomon, Russmann Ignacy, Chajes Joachim, Eraenkel Emanuel, Baczewski Józef Adam, Mikolasch Juliusz, Tom Leon, Lilienfeld Ire.

B. Do kolegium sędziów polubownych: pp. Henzel Seweryn, Horowitz Samuel, Toroziewicz E., hr. Dzieduszycki Kazimierz, hr. Potocki Emil, Tustanowski Władysław, Porceri Ksawery, Löwenherz Dawid, Buber Z., Dymet M., Diche Jakób, Posner Dawid.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

**Kijów** d. 16. stycznia. Do ukończenia budowy rozpoczętych w roku zeszłym poleskich dróg żelaznych, będą użyte, poczynając od d. 16. bm. trzy bataliony kolejowe, złożone z 3.105 ludzi. Bataliony rygski i kijowski użyte będą do robót na linii od Wilna do Równa, warszawski zaś na odnodze drogi żel. od Siedlec do Małkini.

* * *

**Wiedeń** d. 18. stycznia. (Pryw.) Marszałek Zyblikiewicz miał wczoraj posłuchanie u cesarza.

**Wiedeń** d. 18. stycznia. (Pryw.) Tutejsze dzienniki formalny jubel wyprawiają z powodu oświadczeń p. Lienbachera w rozmowie z korespondentem *Narodnich Listów*, mianowicie co mówił o pretensjach Czechów, o języku państwowym i o powodach niezaproszenia Polaków do klubu agraryjnego. (Rozmowę tę podajemy całą pod „Lwowem"; p. r.).

**Wiedeń** d. 18 stycznia. (Pryw.) Dowiaduję się z pewnego źródła, że organizacja galicyjskich kolei państwowych już jest wygotowaną w ministerstwie handlu, i zaraz po zebraniu się Rady państwa ma być cesarzowi do sankcji przedłożoną. Organizacja ta będzie gorżkiem rozczarowaniem dla życzeń sejmu galicyjskiego. Dyrekcje krajowe, a właściwie wyższe urzęda ruchu będą wprawdzie posiadały personal znaczny, któremu jednak poruczoną będzie głównie kontrola, tudzież podrzędne sprawy lokalne. Całe kierownictwo ruchu, sprawy personalne i taryfowe, konserwacja kolei, rozdawanie robót i liwerunków zastrzeżono centralnemu zarządowi wiedeńskiemu. Prowizoryczny komitet ministerjalny wypracował zarazem konkretalny etat urzędników, który z powodu wielkiego utrudnienia awansu wywołał wielkie niezadowolenie i wzburzenie między urzędnikami.

**Budapeszt** d. 17. stycznia. W toku obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył Tisza w odpowiedzi na różne zapytania, że poczęto zbierać daty do projektu ustawy o herbie węgierskim. Austrjacko-rumuńska komisja uregulowania granic rozpocznie zaraz swe prace. Dziewięć gmin komitatu edenburgskiego, których rewindykacji zażądano, wcielone są od wieków do Austrji; trudno zatem powiedzieć, jakby sobie należało pod tym względem postąpić. Sprawę gmin żumberskich (Sichelburg) rozpoczęto gruntownie studjować.

**Zagrzeb** d. 17. stycznia. W odezwie do sejmu wyraził burmistrz ubolewanie z powodu zajścia wczorajszego, zaznaczając, że żaden z mieszkańców Zagrzebia nie wziął w niem udziału. Dziś skonsygnowano także wojsko.

**Zagrzeb** d. 17. stycznia. Posiedzenie sejmu kroackiego. Ogólna rozprawa nad adresem do korony (dodatkowym do wniosku Wojnowicza) została zamkniętą po przyjętych hucznemi oklaskami mowach Suboticza i br. Żiwkowicza, którzy obaj przemawiali za projektem adresowym większości. (Adres ten nie stawia żadnych żądań i podaje tylko pogląd na wypadki; p. r.) Następne posiedzenie w sobotę.

Klub narodowy przyjął wnioski względem zaostrzenia regulaminu w tym duchu, że poseł, na ośm dni wykluczony z posiedzeń, ma przy najbliższej sposobności wykluczonym być z całej sesji sejmowej, i w tejże kadencji nanowo wybranym być nie może.

**Berlin** d. 17. stycznia. Pruska Izba posłów odesłała rządowe przedłożenia podatkowe do komisji z 28 członków złożonej. Komisarz rządowy Burghardt oświadczył, [illegible] przy opodatkowaniu towarzyst[illegible] dzież przy uwolnieniu klasy [illegible] datków.

**Paryż** d. 17. stycznia. Wraz z obradami nad interpelacjami zajmowała się dziś Izba posłów przesileniem ekonomicznem. — Prezydent Izby wręczył petycję robotników. — *Temps* oświadcza, że przemysł nie przebywa obecnie żadnego przesilenia, zajęcia jest więcej jak zeszłego roku. — Wszystkim delegatom syndykatów robotniczych wzbroniony wstęp na przechodnią salę gmachu ciała prawodawczego.

**Paryż** d. 17. stycznia. *Temps* donosi z Rzymu, że włoski minister prezydent Depretis obłożnie zachorował.

**Kair** d. 17. stycznia. Według telegramu jenerał-gubernatora Sudanu do chedywa, powstańcy odcięli załogom egipskim w Sennaar odwrót i blokują żeglugę na N[illegible] poniżej Duern, zatopiwszy statki z kamieniami. [illegible] spokój zupełny. [illegible]

**Wiedeń** d. 18. stycznia. Cesarz o[illegible] siaj przez dwie godziny szczegółowo [illegible] towych kas oszczędności, i wyraził swoje zupełne uznanie.

**Budapeszt** d. 18. stycznia. Wobec pogłosek oświadcza *Ungarische Post* z całą stanowczością, że wotum Izby panów w sprawie małżeństw żydo-chrześciańskich, ani najmniejszej zmiany nie zrobiło w stanowisku gabinetu Tiszy, mającego znaczną większość Izby posłów do rozporządzenia.

**Madryt** d. 18. stycznia. Izba posłów przyjęła wczoraj 221 głosami przeciw 126 projekt adresu opozycji. Republikanie, konserwatyści, dynastyczna lewica głosowały przeciw, zwolennicy Sagasty za. Gabinet poda się do dymisji. Przesilenie będzie dopiero dziś załatwione.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

**Zagrzeb** d. 17. stycznia. Oburzenie z powodu znieważenia Loncarewicza, które bez wątpienia było umówione, spowodowało klub stronnictwa narodowego do podniesienia na nowo kwestji przeniesienia sejmu do Osieka, co też przy ponowieniu się skandalicznych zajść nastąpić ma. Marszałek sejmu Krestice udał się mieniem sejmu do bana, aby od miasta satysfakcję wymógł.

**Petersburg** d. 17. stycznia. Utrzymują, że na przyszłość minister komunikacyj zamierza ze względów fiskalnych budowę kolei prowadzić batalionami kolejowemi, i że szefowi wojskowemu tych oddziałowi jenerałowi Annenkowowi będzie powierzoną budowa około 3000 wiorst zamierzonych linij kolejowych.

Z Kijowa zaś donoszą, że w celu dokończenia budowy kolei na Polesiu z początkiem kwietnia wysłane zostaną z Kijowa, Rygi i Werszawy po jednym batalionie. Roboty koło tej kolei mają być do 1. października pokończone.

## TEATR HR. SKARBKA
**pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego**

W piątek dnia 18. stycznia 1884.

### Starzy kawalerowie
komedja w 5 aktach Wikteryna Sardou; — tłumaczył G. Czernicki.

*Początek o godzinie 7mej wieczorem.*

**Przyjechali** d. 18. stycznia 1883.

Hotel [illegible]: S. hr. Tarnowski z Śniatynki, S. br. Hagen z Podola, J. kniaź Puzyna z Narola, J. Kellerman z Kańczugi, E. hr. Balsche z Rumunii, B. Cocu z Rumunii.

Hotel WARSZAWSKI: S. Wysoczański z Bereznecowa, S. Turski z Żółtaniec, A. Gajewski z Sołowyi, T. Wiszniewski z Wołoczysk.

Hotel EUROPEJSKI: W. hr. Mniszek z Moskwy, R. Jordan z Dublan, D. Tannenbaum z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: A. Stecki z Srodopolec, K. Skirmunt z Litwy, M. Chojecki z Tarnobrzega, T. Swiątoniowski z Jass, L. Biliński z Kołomyi.

## POCIĄGI KOLEJOWE.
*podług zegaru lwowskiego.*

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzameczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzameczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

**Lwów.** Z Izby handlowej, 18. stycznia 1884.

| 1. Akcje za sztukę, bez kuponu bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 293 — | 296 — |
| „ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. | 170 — | 173 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 298 — | 302 — |
| „ kred. galic. 200 zł. w. a. | 252 — | 257 — |
| **2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 98 40 | 99 40 |
| „ „ „ 4 „ „ | 90 25 | 91 25 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 98 40 | 99 40 |
| „ „ „ 4 „ „ | 86 — | 87 — |
| Banku hyp. galic. 6 „ „ | 101 40 | 102 40 |
| „ „ „ 5 „ „ | 97 55 | 98 55 |
| „ „ „ 5 „ „ | 100 40 | 101 40 |
| Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr. | — — | 91 — |
| „ „ „ „ „ 5 „ | — — | — — |
| **3. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| [illegible] rol. kred. zakład dla Galicyi [illegible] 6 prc. los. w 15 lat | — — | — — |
| **4. Obligi za 100 złr.** | | |
| Inde[illegible] galic. 5 prc. m. k. | 98 65 | 99 65 |
| Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a. | — — | — — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 101 50 | 102 50 |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% „ | 89 75 | 90 75 |
| **5. Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 16 50 | 18 50 |
| „ Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| **6. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 62 | 5.72 |
| Dukat cesarski | 5.64 | 5.74 |
| Napoleondor | 9.56 | 9.66 |
| Półimperjał rosyjski | 9.87 | 9.97 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| „ „ papierowy | 1.16¼ | 1.18¼ |
| 100 marek niemieckich | 59.— | 59.75 |
| Srebro | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

### KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

**Wiedeń**, dnia 18. Stycznia 1884. godzina 1. minut 50 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 67.80 | Wȩg. akcje kr. | 301.50 |
| Anglo-Austr. | 116.50 | Unionsbank | 111.25 |
| Kolej Kar. Lud. | 294.25 | Nordbahn | 254 50 |
| Kolej Połud. | 143.25 | Kolej Alföld. | 169.50 |
| Kolej pańs. Elżb. | 318.80 | Kolej lw.-czern | 171.— |
| Węg. Nordostb. | 152.50 | Wied. Communal | 123.75 |
| Węg. obl. p. zł. | 98.— | Elbetal. | 205.25 |
| Węg. cis. losy r. | 110.70 | Losy tureckie | 20.25 |
| Zł. ren. węg. 4% | 88.95 | Bankverein. | 106.80 |
| Ros. rubel. pap. | 1.17.¼ | Losy węgier. | 112.90 |
| Galic. indemn. | 99.25 | Marki niemiec. | —.— |

Usposobienie: Cred. hausse.

**Wiedeń**, dnia 18. stycznia godzina 10 min. 38 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 301.60 | Anglo-austrj. | 116.75 |
| Kolej Kar. Lud. | —.— | Kolej połudn. | 143 60 |
| Unionsbank | 111.50 | Napoleondor | 9.61 |
| Rossyj. bankn. | 1.17¼ | Usposobienie: | silne |

**Berlin**, dnia 17. stycznia godzina 5 minut 30 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 197.40 | Akcje kredyt. | 519.— |
| Lombardy | 242.— | Galicjskie | 124 25 |
| Poż. wschod. | 56.20 | Austr bank. | 168 30 |



Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na dzieło Oskara Peschla p. t.: „Historja wielkich odkryć geograficznych w XV. i XVI. wieku" nakładem Księgarni Polskiej.

| Wiedeń 16. stycznia. | płacą zł. w. a. | żąda zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bank. 5 prc. | 79 45 | 79 60 |
| „ „ w srebrze 5 „ | 80 05 | 80 90 |
| Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr. | — — | — — |
| „ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „ | 18[illegible] 75 | 188 59 |
| „ 1860 „ 100 „ „ „ | 145 — | — — |
| „ 1864 „ 100 „ „ „ | 169 — | 169 50 |
| Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr. | 148 25 | 148 75 |
| Renta złota 11 prc. | | — — |
| **Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)** | | |
| Galicyjskie | 99 10 | 99 60 |
| Bukowińskie | 99 — | 100 — |
| **Inne publiczne papiery.** | | |
| Węgierska renta złota 8 pr. po 100 złr. w. a. | 121 20 | 121 40 |
| Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa | 140 25 | 141 — |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 112 80 | 1[illegible]8 50 |
| Turecka pożycz. kol. po 4% fr. | | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 i 120 zł. | 112 50 | 118 — |
| Bodencred. Act. Ges. 200 zł. | 224 50 | 225 — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 298 40 | 298 70 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 296 25 | 296 75 |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 880 — | 840. |

| | płacą zł. w. a. | żąda zł. w. a. |
|---|---|---|
| Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł. | | |
| Banku aust.-węgierskiego po 600 złr. | 846 | 848 |
| Unionsbank po 100 złr. | 1[illegible]0 — | 110 8[illegible] |
| Verkehrsbank pow. po 140 zł. | 149 — | 149 50 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 105 75 | 106 — |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkiej po 200 złr. srebr. | 169 — | 169 70 |
| Elżbiety „ 200 „ „ | 227 25 | 228 — |
| Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k. | 2548 | 2553 |
| Franciszka Józefa po 200 z. w. a. | 2[illegible]2 — | 202 75 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. | [illegible]2 50 | 298 — |
| Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr. | 28 50 | 28 7[illegible] |
| Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł. | 170 50 | 171 25 |
| Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. | 18[illegible] — | 186 75 |
| „ „ l. B. „ 200 „ | 200 25 | [illegible]00 50 |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 174 80 | 1[illegible] 10 |
| Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr. | 169 75 | 1[illegible]0 |
| Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa. | [illegible]18 — | 318 5[illegible] |
| Südbahn po 200 zł. sr. | 142 — | 142 2[illegible] |
| Tramway wied. po 170 zł. | 220 25 | 220 75 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. | 6[illegible] 25 | [illegible]8 — |
| Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem | 152 25 | 152 50 |
| Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 165 75 | 166 50 |

| Listy zastawne (za 100 złr.) | płacą zł. w. a. | żąda zł. w. a. |
|---|---|---|
| Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. | 119 75 | 120 2[illegible] |
| „ zpł. w 33 lat 5 pr. w. a. | 95 25 | 95 [illegible] |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 90 [illegible]0 | 91 10 |
| „ „ „ 5 „ „ | [illegible]8 80 | [illegible]8 80 |
| Galic. bank hipot. 6 pr. wa. | 101 50 | 101 90 |
| „ Zakł. kr. włoś. 6 „ „ | 83 50 | 84 [illegible]5 |
| Bank austr. węg. m. k. 5 pr. | 101 70 | 101 90 |
| „ „ „ w. a. 5 „ | 99 10 | 99 65 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. | 97 — | 97 40 |
| Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 98 — | 98 25 |
| Czeska z 300 złr. sr. w. a. | 105 75 | 106 25 |
| Elżbiety po 5 prc. sr. | | |
| „ em. 1862 5 pr. sr. w. a. | — — | — — |
| „ „ 1870 5 „ „ „ | — — | — — |
| „ „ 1872 5 „ „ „ | — — | — — |
| Ferdynanda pół. 5 prc. m.k. | 104 75 | 105 25 |
| „ „ 5 „ w.a. | 101 — | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | [illegible]07 — | 10[illegible] 5 |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a. | 99 — | [illegible]9 8[illegible] |
| „ II. em. 5 prc. | — — | — — |
| „ III. em. 1871 300 | — — | — — |
| „ IV. e. z 300 zł. 5 pr. | — — | — — |
| Lwow.-Czer.-Jasz. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 96 — | 96 2[illegible] |
| Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 100 40 | 101 — |
| Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 96 40 | 96 70 |

| | płacą zł. w. a. | żąda zł. w. a. |
|---|---|---|
| Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 95 25 | 95 75 |
| Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a. | 102 — | 102 25 |
| Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 1[illegible]2 — | 1[illegible]2 25 |
| Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 10[illegible] — | 102 [illegible]5 |
| Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct. | 94 70 | 95 — |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kred. dla han. i przem. | 170 25 | 170 7[illegible] |
| Klery po 40 złr. m. k. | 38 25 | — — |
| Insbruckie prem. poż. | 19 50 | 20 50 |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 18 — | — — |
| Krakowska po 20 złr. m. k. | 18 50 | 19 — |
| Lublańska prem. poż. | 23 — | 24 |
| Budzińskie m. | [illegible]8 50 | 39 50 |
| Palffy po 40 złr. m. k. | 36 — | 3[illegible] 50 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 20 — | 21 — |
| K. Salm po 40 zł. m. k. | — — | — — |
| Solnogrodzkie prem. poż. | 22 — | 28 — |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 49 — | 49 50 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 28 | 24 — |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 27 75 | [illegible]8 2 |
| Windischgrätz po 20 zł. m.k. | 37 — | 37 50 |
| **Dewizy 3-miesięczne.** | | |
| Berlin 100 mark | 59 35 | 59 [illegible] |
| Frankfurt 100 mark. | 59 35 | 59 45 |
| Hamburg 100 mark | 59 35 | 59 45 |
| Londyn 100 fnt. szterl. | 121 15 | 121 4[illegible] |
| Paryż 100 franków | [illegible]8 10 | 48 1[illegible] |

*Nowo urządzona apteka*

## K. Przedrzymirskiego

w NIEMIROWIE

poleca własne wyroby, a za skutek ręczy:

Niezawodny **płyn** na **wzmocnienie włosów** i przeciw łuszczeniu skóry flak. 1 zł.

**Olej** na najuporczywszy **reumatyzm** flak 1 zł.

**Vinaigre** de toilette. Najprzyjemniejszy środek do mycia i utrzymania świeżości ciała, flakonik 1 złr.

**Meutyne** najpewniejszy środek do wzmocnienia dziąseł i utrzymania zębów. Flak. 60 ct.

1374 5—10

---

Jedyne zupełne polskie wydanie.

## Ustawy przemysłowej

wraz z wszelkiemi odnośnemi ustawami, rozporządzeniami, orzeczeniami i wzorami statutów do nabycia na głownym składzie

W KSIĘGARNI

**J. Milikowskiego (P. Starzyk)**

**we Lwowie,**

oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 90 ct.,

z przesyłką pocztową 95 ct.

1463 1—8

---

**Zdolny** starszy pomocnik mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i władający dobrze językami polskim i niemieckim z ładną prezencją, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym i towarów mięszanych A. P. SCHULCA w Czerniowcach.

1457 1—8

---

## Podziękowanie.

Niniejszem składam publicznie moje podziękowanie Wielmożnemu

**dr. Grzegorzowi Ziembickiemu,**

prymarjuszowi szpitala powszechnego na oddziale chirurgicznym, za zręcznie wykonaną, tak niebezpieczną operację, która w moim wieku, bo w 70 roku, tem niebezpieczniejszą była, i za troskliwą a bezinteresowną opiekę podczas całej mej słabości.

Tych kilka wyrazów niechaj będą małym przyczynkiem do wiązanki podziękowań, którą za Twą gorliwość od wielu osób otrzymałeś.

*Marja Morawińska.*

---

Nr. 36.

## K o n k u r s.

Wydział komitetu zajmującego się budową nowej gr. kat. cerkwi w Monasterzyskach, poszukuje kilkunastu kolektantów z dzienną płacą po 1 zł. do 2 zł. 60 ct. i koszta podróży.

Od ubiegających się o te posady wymaga się:

1. Narodowość polska, ruska, czeska lub niemiecka;
2. Wiek od 24 do 50 lat;
3. Biegłość w piśmie i czytaniu w dwóch językach, mianowicie: w języku (polskim) (ruskim) (czeskim) i niemieckim
4. Moralna i materjalna rękojmia.
5. Czerstwość zdrowia i dobry exterier.

Zgłoszenia pisemne z podaniem powyższych dat i bliższych stosunków osobistych, wnieść należy bezzwłocznie, a najdalej do końca stycznia 1884 do Wydziału komitetu w Monasterzyskach, poczem najlepiej skwalifikowani, i na tę posadę zaleceni kompetenci zostaną do służby powołani.

Monasterzyska, d. 15. stycznia 1884.

Przewodniczący: **Józef hr. Młodecki**

Za sekretarza:

**ks. Leon Sieminowicz,**

gr. k. paroch. 1464 1—3

---

## Apteka

**JUL. NAHLIKA we Lwowie,**

poleca

**Wodę na porost włosów**

przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek

Cena flaszki 1 złr.

**POMADĘ dr. Millereta**

na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.

Cena słoika 2 zł.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

---

## Poszukują posady:

**Chmielarz i ogrodnik,** który samoistnie zakładał i prowadził większe chmielarnie, żonaty.

**Ekonom** żonaty, bezdzietny, fachowy w swym zawodzie może złożyć kaucję na prowadzenie kasy.

**Ekonom** kawaler człowiek pracowity i moralny ma kilkuletnią praktykę i ukończony kurs szkoły niższej w Dublanach.

**Leśniczy** egzaminowany, żonaty nie mający wysokich wymagań, może gotówką poręczyć za rzetelne prowadzenie kasy.

Bliższą wiadomość udzieli **Biuro wywiadowcze**

**Józefa Birklego**

**Lwów Rynek l. 26 I piętro.**

1447 1—4

---

## Sprzedaż serów.

**Fabryka Serów desertowych w Salinie** poleca po nader tanich cenach następujące gatunki sera, a to: imperial, fromage de Brie, ser alpejski, newszatelski, ser do wina, a la Hagenberger, aidamski, camerberts, romadour i limburgski. 1439 1 3

Łaskawe zamówienia załatwia za pobraniem spiesznie

**Alojzy Hempel,**

fabryka serów w Salinie, o. p. Ustrzyki.

---

Pariser Damen Mieder (Corsets) M. Weis aus Paris. Stadt Neuer Markt (Mehlmarkt) N° 2 1. Stock WIEN

**Ceny staników** po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

**Centure** po 6, 8, 10 do 12 zł. 2042 3—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

---

## Do Wielmożnych Pań

narodowości polskiej, ruskiej, czeskiej i niemieckiej.

Dla poruczyć się mającej funkcji w trzech dobroczynnych zakładach w Galicji, poszukuje się kilka dystyngowanych Pań z płacą miesięczną po 60 zł. i koszta podróży.

Od starających się Wielmożnych Pań na powyższe posady wymaga się:

1. wiek od 20 do 35 lat,
2. wolny stan,
3. biegłość w piśmie, czytaniu i mowie w dwóch językach, mianowicie: w polskim i niemieckim, w ruskim i niemieckim, lub w czeskim i niemieckim,
4. moralna i materjalna rękojmia,
5. czerstwość zdrowia i uznany exterier.

Zgłoszenia pisemne, z podaniem powyższych dat, bliższych stosunków osobistych, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, wnieść należy do dni 14 na ręce:

a) Wielmożnego Maksymiliana Hildenburga, c. k. notarjusza w Monasterzyskach, lub

b) Wielmożnego Józefa Freunda, c. k. poczmistrza i burmistrza miasta w Nowemmieście, poczem otrzymają kompetentki pisemne bliższe szczegóły odnoszące się do tych posad. 1448 1—3

---

## Teofil Jabłoński

### w Drohobyczu,

zakupiwszy osobiście w okolicy TOKAJU, w pierwszych szlacheckich piwnicach

**Wina Tokay-Hegyaljskie**

mianowicie:

**stołowe, Zieleniaki, Samorodnery i Maślacze,**

poleca takowe po cenach najtańszych w beczkach oryginalnych, jakoteż na litry i butelki.

Również poleca

**Kawę wybornego smaku i zapachu,**

| | | |
|---|---|---|
| Perłową | . . | kilo po 1 złr. 80 ct. |
| Ceylon | . . | „ „ 1 „ 70 „ |
| Kuba | . . | „ „ 1 „ 50 „ |

**Koniak najlepszej sorty**

wprost z COGNAC sprowadzony — butelka tylko 3 złr. w. a.

Wszystkie inne towary korzenne i napoje po cenach najtańszych i li tylko w najlepszej jakości.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe wysyła franco do wszystkich stacyj kolejowych i pocztowych.

---

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

## ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

---

Ces. król. uprzyw.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 1164|V.

## Dostawa rozmaitych materjałów.

Dostawa rozmaitych materjałów krajowych będzie rozdaną za ofertami na rok 1884.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów należy wnieść najdalej do 31. stycznia b. r. godziny 11. przed południem do zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9.) do komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada scaunele 49) albo dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadium w wysokości 10prct oferowanej dostawy.

Szczegółowe wykazy i bliższe warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurach jednego z powyżwymienionych miejsc, lub też za uiszczeniem opłaty pocztowej przesłane.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo przyjmowania ofert w całości lub częściowo. Oferowane ceny winne być obliczone z dostawą do jednej z stacji lub składowisk kolejowych, z doliczeniem wszelkich wydatków.

Oferty wniesione po upływie wyż wymienionego czasu lub nieodpowiadające wymogom niniejszego rozpisania dostawy nie będą uwzględnione.

We Lwowie w styczniu 1884.

Dyrekcja ruchu.

---

*Cena nafty w głównym składzie*

## R. DITMARA

**we Lwowie, plac Marjacki, (hotel Europejski),**

**R. DITMARA** prawdziwa **amerykańska,** zupełnie biała **nieeksplodująca** . litr **35** ct.

Podwójnie rafinowana zupełnie biała, nieeksplodująca **nafta salonowa** . . . „ **28** ct.

Podwójnie rafinowana **gospodarska** nafta nieeksplodująca „ **26** ct.

Przy odbiorze lub przedpłacie 15 litrów opuszczam 2 centy na litrze

„ „ „ „ 50 „ „ 3 „ „ „

Odbiorcom całych beczek (ważących około 180 kilgr.) daję **stosowny rabat.**

Naczynia na naftę liczę po cenie kosztu.

Wysyłki na prowincję uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę lub za zaliczką.

Mając zawsze na uwadze najważniejszy warunek dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie dla moich Szanownych odbiorców tylko najczyściejsze, zupełnie bezpieczne materjały do oświetlania, przytem nadmienić muszę, by się Szanowna Publiczność we własnym interesie od zakupna chociaż nieco tańszej nafty od roznosicieli po domach strzegła, albowiem od takowych tylko eksplodujący, bardzo niebezpieczny płyn nabyć można. 1363 7—?

---

**Brunnthal** pod MNICHOWEM. Zakład leczniczy Steinbachera, przeważnie leczenie cierpień nerwowych żołądkowych i w spodnich częściach ciała, także osłabienie. Prospekty gratis. Kuracja zimowa.

---

# Bank krajowy

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

Niniejszem podaje się do wiadomości, że

Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji

z W. ks. Krakowskiem

w biurach własnych we Lwowie,

i w miejscowościach, gdzie istnieje zastępstwo Banku

**eskontuje weksle**

z biegiem najwyżej 130 dni za opłatą 6% rocznie; należytość za pośrednictwo wynosi $^1/_8$% prowizji;

Przyjmuje gotówkę na

***Asygnaty kasowe***

od których opłacać będzie:

3% za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu.

$3^1/_2$% „ „ „ 14 „ „

4% „ „ „ 30 „ „

jakoteż w **rachunku bieżącym** wystawiając potwierdzenie w formie

**Książeczek wkładkowych**

od lokowanych w ten sposób kwot opłacać będzie Bank krajowy 4% rocznie z zastrzeżeniem wypłat, w książeczce uwidocznionych.

Bank krajowy udziela

**Pożyczki komunalne**

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można u dyrekcji Banku i Instytucyj, zastępujących Bank krajowy.

**We Lwowie, dnia 1. stycznia 1884.**

---

**Cotillon**owe ordery, tury, bonbony pękające, maski, i komiczne nakrycia na głowę po najtańszych cenach fabrycznych w największym wyborze poleca **Edwarda Boschana** handel papieru we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgotstrasse nr 6. 1139 1—14

---

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

**ZATWARDZENIE**

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem **radcy dworu profesora Pitha.**

**Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulenik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.** 1193 7—15

**Przestroga.** Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth-Pillen" te bowiem są obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.

Philipp Neustein

**Główny skład we Wiedniu:** „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt.. i J. Beisera apt

---

## Młody człowiek,

mogący wykazać się świadectwami, poszukuje miejsca jako domowy nauczyciel lub dyurnista. Łaskawe oferty pod literami T. P. poste restante.

---

## M. Waschitz

### artysta-kaligraf

uznany, podejmuje się, choć najszkaradniej piszącego w ciągu 8 lekcji kaligrafii nauczyć pod warunkami nader skromnemi. Mieszka ulica KRAKOWSKA l. 1. 1455 2 2

---

**Poszukuje się**

## do kupna

**lasu bukowego** lub **grabowego.** 6—8000 morgów w jednej ręce, niezbyt daleko od kolei lub rzeki spławnej Mniej zależy na jakości, więcej na masie drzewa. Zapłata zaraz gotówką. Oferty uprasza się przesłać do kancelarji adwokackiej dr. **Pawła Duniecklego we Wiedniu,** I, Donnergasse, 1.

1438 1—2

---

## Rządca dóbr

który od roku 1871 do października 1883 w księstwie Poznańskiem w dwóch miejscach prowadził gospodarstwo i ztamtąd otrzymał najchlubniejsze świadectwa, poszukuje obecnie posady w Galicji. Bliższych objaśnień udzieli właściciel dóbr H. KAEMPFE w Lubyczy. 1433 1—3

---

## Folwark

sprzedaje się w WASILIOWCACH 100 kilkanaście morg. pola z całem zagospodarowaniem przy stacji kolei żelaznej i przy murowanej drodze. Adres: poczta Husiatyn Dej... kowski.

---

## Folwark

sprzedaje się w WYCINIU 104 morg. pola. Budynki murowane. Udać się do mecenasa dr. Skałkowskiego ulica Kościuszki l. 10 Lwów. 1465 1—3

---

Chcącym pobierać lekcje

**GRY NA FORTEPIANIE**

udziela się takowe według najnowszej metody pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższa wiadomość: LWÓW, ul. PIEKARSKA l. 17, Isze piętro nr. drzwi 11.

---

## Korzystna dzierżawa

**lub Administracja poczty.**

Kaucja 200 złr., kapitału obrotowego 400 złr.

Zgłoszenia pod lit. A. B. F. przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej".

1446 1—2

---

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, 11.

Najtańsze pismo ilustrowane

## Wędrowiec

Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna złr. 8.

Od 1. stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. — Ilustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism, ilustrowanych *in folio* na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i etnografii,** dział **powieściowy, literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

*Dotychczas nieznane i niedrukowane odczyty w Lozannie*

**Adama Mickiewicza.**

**Powieść oryginalna T. T. Jeża:**

**W obronie gniazda**

*z ilustracjami art. mal. Stanisława Witkiewicza.*

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do nr. **Wędrowca** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: rocznie złr. **1.50,** półrocznie ct. **75,** kwartalnie ct. **25.**

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do redakcji **Wędrowca** wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie złr. 8, półrocznie złr. 4, kwartalnie złr. 2. 1426 1—6

Adres: Redakcja „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, 11.

---

***Ces. król. uprzyw.***

**galic. akcyjny**

## Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

**Asygnaty kasowe**

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

$4^1/_2$ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

**Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie płacony.)

---

# FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

**A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.**

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, A. Sklepińskiego; Karola Bałłabana, M. Kulak apt.; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach C. Alth apt.; w Isaye Korn, Sozańska; w Jarosławiu w apt. Wikt. Romma, J. Wisłocki apt.; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Kotzmanu C. Okuniewski; Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fenz; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.; w Mielnicy S. Steinholz; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt.; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; A. Mańkowskiego apt.; w Przemyślanach: E. Baranowskiego apt; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza, J. Macury; w Suczawie E. Liszka apt.; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze apt. J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Turce M. Schlechtera; w Żydaczowie: M. Bardasza apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."